Ner. 47. Milwaukee Wis. ŚRODA 20-go Kwietnia 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Weńdzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodakow przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.
Od cala druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
F. J Borchardt
509 2nd Ave. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ „ inch $ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches
for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
F. J. Borchardt
509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści Świętych Pańskich w Kwietniu.

Dnia 23go Ś. Wojciecha.

W święty Wojciech żaba skrzecze — Ale jeszcze kożucha nie ściągaj człowiecze.

Na świętego Wojciecha — W polu już pociecha.

Jeżeli na świętego Wojciecha śnieg pada — To trzecia kopa siana na łąkach przepada.

A jeżeli deszczyk, lub grzmi na świętego Wojciecha — To już pewnie rośnie na polu strzecha.

Kto sieje jarkę dopiero po świętym Wojciechu — To lepiej żeby zatrzymał ją w miechu.

Jeśli na święty Wojciech wrony z żyta nie widać — To już można ostatek karmu zimowego wydać.

Na świętego Wojciecha — Wołowi pociecha — Bo się najadł trawy że zaledwo dycha.

Dnia 24go Ś. Jerzego.

Na święty Jerzy — Każdy już oziminę oblicza a mierzy.

Dnia 25go Ś. Marka.

Na świętego Marka — Sieje się ostatnia jarka — Ale tatarka — Wcześna jeszcze na świętego Marka.

Wielki tydzień i Wielkanoc.

Od Wielkiego Tygodnia — Można siać już co dnia — Trochę bobu, trochę grochu — Słowem wszystkiego potrochu.

A w Wielki Piątek — Najlepszy siewu początek.

Na Wielkanoc rosa — To niesiej dużo prosa,
A jak mróz — To proso za piec włóż.

Na Wielkanoc, gospodarzu, nie mów jeszcze: hoc! — Bo chociaż grzeje we dnie, ale mrozi w noc.

Lecz od Wielkanocy — To już będzie inaczej przy Boskiej pomocy.

2. ŻYWOTY I SPRAWY
Świętych Pańskich w Kwietniu.

Dnia 30go Ś. Izaaka.

Abraham, Izaaka syna jedynego,
Poświęca na ofiarę dla daru Bożego;
Posłuszny ojcu, głowę, syn pod miecz nastawia,
Anioł ojca wstrzymuje, i syna wybawia.

Blog. Jana Prandoty Biskupa Krakowskiego.

Biskup Prandota znany ze swej pobożności,
W całej Polsce szczególnej używał miłości;
Gdy Tatarstwo Sandomierz z ziemią porównało,
On z swej kieszeni żywi okolicę całą.

Dnia 23go Ś. Wojciecha Biskupa i Męczennika.

Wypędzonego z Pragi Bolesław przyjmuje,
I biskupstwo Gnieżnieńskie jemu ofiaruje;
Tam to mąż bogobojny wśród polskiej stolicy,
Napisał tę pieśń sławną do Boga — Rodzicy.
Gdy nawracał Prusaków, ci zapamiętali,
Siedem włóczni w nim topiąc śmierć jemu zadali.

Dnia 25go Ś. Marka.

Marek Ewangelista śród mszy napadnięty,
Jako sługa Chrystusa kończy żywot święty;
Bo gdy go dzicz morduje, on świętemi usty,
Błaga Boga o Jego dla grzesznych odpusty.

3. ROCZNICE HISTORYCZNE w KWIETNIU.

20. 1118, Poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie.
21. 1543, Wesele Zygmunta Augusta z Elżbietą Austryacką.
22. 1793, Otwarcie sejmu w Grodnie.
23. 997, Śmierć męczeńska Ś. Wojciecha od Prusaków. — — 1296, Władysław Łokietek obrany królem. — 1794, Powstanie w Wilnie.
25. 1333, Koronacja Kazimierza Wielkiego, Króla Chłopów.
26. 1765, Trzeci rozbiór Polski.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

ROSJA.

Petersburg. Osądzeni na śmierć nihiliści przyjęli wyrok bardzo spokojnie z zupełną rezygnacją, Zofia Pioffska wnosiła nawet ażeby nie uważano wcale na jej urodzenie szlacheckie. Po ogłoszeniu wyroku oświadczono osądzonym iż służy prawo prosić o złagodzenie wyroku, na co wszyscy oprócz Jeliabowa zażądali odpisu wyroku. Jeliabów żądał tylko, ażeby jego własna obrona przy procesie była oddrukowana w gazecie. Domysły krążą że car złagodzi karę.

Profesor uniwersytetu Sołowiew miał wykład przed Akademikami naprzeciw karze śmierci i wynurzył tę nadzieję, że pewnie car ułaskawi osądzonych.

Atoli wątpić o tem należy jeżeli porównamy to z tą pogłoską, że car Aleksander III. miał umaczać hustkę w krwi swojego ojca i zaprzysiądz zemstę jego śmierci.

W Petersburgu odstąpiono od ścisłego zamknięcia miasta łańcuchem straży bezpieczeństwa, albowiem przekonano się że to przynosi wielką niekorzyść dobrze myślącym obywatelom i handlowi, a nie przyczynia się do przytłumienia nihilizmu. Także projekt Baranowa prezydenta policji, ażeby obostrzyć rewizją podróżnych na dworcach kolei, uznano za zbyteczne i wzmocniono tylko policją miejską o 750 żołnierzy.

Przez Wiedeń dochodzi wiadomość że rosyjskie straże graniczne ujęły młodego człowieka, przy którym znaleziono mnóstwo pism nihilistycznych, rewolwer i sztylet. — Innego nihilistę, Mikołaja Sudzialskiego, który oddawna ma wielkie znaczenie u nihilistów, aresztowano w Jassach. Brał on udział w buncie chłopów pod Iczygryn, gdzie był aresztowany ale udało mu się uciec do Anglii, zkąd zwiedził i Amerykę, a potem wrócił do Rosji i odwiedził akademików w Kijewie, był bardzo zaprzyjaźniony z nihilistami Deutshem i Stepanowiczem. Rząd rosyjski domaga się ażeby go Rumunia wydała.

Car zamierza odwiedzić cesarza w Berlinie w końcu Maja. Wiadomość ta schlebia bardzo Niemcom.

Wyrok śmierci przesłany carowi uzyskał tegoż wysokie zatwierdzenie, a więc będą wszyscy wieszani, prócz pani Hessy Hellfman, która się znajduje w innym stanie i należy odczekać jej rozwiązania ażeby niemowlęciu matkę zabić. —

Dnia 14go t. m. napadła gromada nihilistów straż więzienną i chciano uwolnić więźniów, ale daremnie. Aresztowano 20 osób przy których znaleziono bomby. Zła ta wróżba dla cara, bo nihiliści nie zaśpią pewnie gruszek w popiele.

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. Jest rzeczą pewną, że mocarstwa porozumiewają się z sobą nad zaprowadzeniem jednych i tych samych środków naprzeciw mordercom łakomym krwi książąt. Co to za rozmaite gusta są na tym świecie. U morderców wzbudza krew książąt apetyt, a książętom zatruwa życie i sprawia bezsenne noce.

Na mocy prawa socyalistycznego zakazała policja w Monachium zebrania ludowego, na ktorem miał przemawiać Bebel.

W sprawie kulturkampfu doszła depesza rządu pruskiego do gazety wiedeńskiej „National Ztg.“ podług której nie stoi opór rządu pruskiego, w interesie obsadzenia biskupstwa w Kolonii, wcale na przeszkodzie rokowaniom z Papieżem o blizkie zakończenie kłótni z kościołem. Papież powodowany radami sekretarza państwowego, kardynała Jakobiniego, życzy sobie pokoju z Prusami i zwraca podobno partji katolickiej w Berlinie uwagę na to, ażeby unikała wszystkiego coby miało prowadzić do zakłócenia i osłabienia rokowań. Przeto też i partja ta i gazety katolickie wstrzymują się ze swoimi uwagami.

Petycję o skrócenie praw obywatelskich żydom wręczono Bismarckowi. Zawiera ona 14,000 arkuszy, które związane są w 26 tomów i mieszczą w sobie 255,000 podpisów, pomiędzy którymi znajdują się nazwiska szlachty, pensyonowanych jenerałów i urzędników.

ANGLIA.

Prawo włościańskie wydane dla Irlandji niezadawalnia irlandczyków. Na zgromadzeniu Ligi włościańskiej w Dublinie oświadczył Parnell Dillon że prawo to jest bardzo dziurawe, wcale niedostateczne i nie zmienia w niczem udręczonego położenia dzierzawców.

W Dublinie zebrali się katolicko-irlandcy biskupi na naradę pod przewodnictwem arcybiskupa McCabe, jak się domyślają na wskazówkę Papieża, ażeby radzić nad prawem włościańskim ponieważ Papież przechyla się na stronę umiarkowanego duchowieństwa, które ma powstrzymywać lud od nadzwyczajnych wymagań. Na tem zebraniu przedłożono biskupom dwa sprawozdania O'Connora Don i Lorda Ohana za owem prawem, a Charles Russela przeciw temu prawu, więc biskupi nieoświadczyli się ani za tem ni za owem, lecz rozeszli się przybrawszy stanowisko wyczekujące. —

W *Londynie* porozrzucał Club social-demokratyczny plakaty, obiecując 300 funtów nagrody temu, ktoby dostawił piśmienne wezwanie Bismarcka do ministerstwa spraw zewnętrznych Lorda Granville, doradzające temuż ażeby przytłumił gazetę „Wolność.“

Chorobliwy stan Lorda Beaconsfielda ani się polepsza ani też pogarsza, a grozi jeszcze wciąż niebezpieczeństwem.

FRANCJA.

Paryż. Francuzi zawikłani w wojnę z Tunisem w Afryce zachowują się spokojnie w domu i na zewnątrz polityki innych państw europejskich. Zwrot polityki cara na stronę Niemiec mało ich obchodzi, bo jeżeli myśleli dawniej o zemście dla Niemiec w połączeniu z Rosją, to obecnie widzą, że Rosja o wojnie z żadnym sąsiadem myśleć nie może, gdyż ma aż zawiele do czynienia u siebie w urządzeniu się wewnętrznem, a zresztą jest tego zdania, że przyjaźń Moskwy z Niemcami nie będzie trwałą. Zresztą może się Francja spodziewać wojny Włochami w sprawie tunetańskiej, które nie miło patrzą na rozszerzanie się Francji w Afryce. Bey Tunisu mało dba o pomoc Włoch a przychyla się na stronę Francji, co może popchnąć Włochy do wojny z Francją. — Turcja wezwała Beya ażeby starał się przywrócić porządek na granicy, w czem mu przyrzekła pomoc, ażeby nie dać powodu Francji do przekroczenia granicy i do obsadzenia doliny rzeki Madjerda, która to okolica jest najzyzniejszą i od grabieżczych Krumrysów za nadto odległa, ale Bey na schorzałą Turcją nie będzie pewnie wiele zważał i woli za pomocą Francji przytłumić powstanie grożące jego państwu. W bitwie z Krumrysami zmusiło wojsko francuzkie tychże do odwrotu, — ale to dopiero początek i zanosi się jeszcze na większe bójki. —

AUSTRJA.

W Węgrzech zwiększają się powodzie, woda tamy przerywa. W Szegedynie pracuje 2000 ludzi nad wzmocnieniem tamy, ale nie są pewni czy podołają oprzeć się przerwie, jeżeliby tama ta się przerwała, natenczas spodziewają się zalewu miasta i jeszcze większych strat jakie doznał Szegedyn i jego okolica z ostatniej powodzi roku zeszłego. —

W Ezongradzie zalała woda 5 traktów i 170 domów.

GRECJA i TURCJA.

Sprawa grecko turecka, z której spodziewano się niechybnej wojny, przechyla się ku pokojowi. Grecki poseł w Berlinie oświadcza, że rząd jego przystaje na warunki tureckie pod tem zastrzeżeniem, jeżeli wielkie mocarstwa poręczą za skraje ziemi i granice które mają być oddane Grecji, i jeżeli podejmą opiekę nad tymi Grekami, którzy się jeszcze pozostaną pod rządem tureckim.

Poseł turecki, Goshen, powróci do Londynu a Lord Dufferin uda się do Konstantynopola by prowadzić dalsze rokowania. Wszelako z innej strony utrzymują że Niemcy wpływają na sułtana ażeby się opierał naciskowi wielkich mocarstw, a gazety greckie są tego zdania, że Niemcy są za wojną, i że, jeżeli Grecja przyjmie teraz warunki pokoju, to późniejsze wojny na nic się Grecji nie przydadzą.

Z Chio donoszą najnowsze wiadomości że przez trzęsienie ziemi na tej wyspie straciło tamże 8,000 ludzi życie, a 10,000 odniosło rozmaite poranienia. W Newitta, w jedynem jednem miejscu zginęło 1200 ludzi. —

Administrator
Przyjaciela Ludu

F. J. Borchardt odwiedzi powtórnie Szanownych Abonentów w Chicago, w przyszłą Sobotę z południa i pobędzie tamże przez Niedzielę u ob. Kura na Noble ulicy, Majewskiego i Józefa Niemczewskiego.

Redakcja.

Do Abonentów.

Za parę tygodni kończy się piąty rok wydawnictwa „Przyjaciela Ludu“.

Wydawnictwo ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarżyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

Gazety Polskie tutejsze i europejskie prosimy o zamianę.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

(Ciąg dalszy.)

Panie R......, mów Pan prędko, co się stało?

Dopiero się stanie, odrzekł z czułością Zdzisław, ale kontent z siebie, że wyraz moich oczu już uprzedził słowa.

Xiężna w zawieszeniu czekała, a zimna trwoga przystępowała zwolna do gorącego serca. —

Przyszedłem Xiężnę pożegnać, mówił dalej cichym głosem „wyjeżdżam za kilka godzin z Paryża.

Zerwała się ze stolka, jakby stalowa sprężyna, tknięta silną ręką; ale wnet obecność tylu, a uwaga kilku osób, dała jej moc zwycięzenia gwałtowności pierwszego wzruszenia, — jednak już i tak było za późno; młody Lord W..... zbliżył się z pośpiechem i nieśmiało zapytał, coby jej było? „Każ Milord dać mi szklankę wody." Zdzisław nie patrzył na nią; czuł, że była blada.

— Na długo? głosem ostrym rzekła nie zwracając się ku niemu.

— Nie wiem." W tym momencie podano jej wodę, ale ona wprzódy: Dokąd?

— Do Drezna.

— Więc Marja w Dreznie? — wzięła szklankę do ust; — zdawało jej się, że truciznę pije; — jednak nie pragnęła żeby ta woda Letejską była; złamana żalem i zazdrością, rozumiała męki serca, nie pojmowała zapomnienia.

— Czyś Pan bardzo szczęśliwy?

— Rano się ucieszyłem, teraz wiem tylko, że Xiężnę żegnam i serce mam ściśnięte boleścią.

— To mnie żałujesz pan?

— Xiężnę trochę, siebie więcej,

— Wiem czemu Pan sądzisz, że nie mam miejsca i czasu na tęschnotę. — Pan surowo o mnie sądzisz, żem lekkomyślna, dziwaczna niestała.

— Owszem ja sądzę zupełnie inaczej Xiężna na pozór jesteś światową i uchodzisz za światową, w głębi duszy masz bojaźń Boga, wzgardę świata, wrodzoną miłość cnoty i wielką, piękną zdolność kochania.

— Więc mnie szacujesz? pytała troskliwie z przyciskiem.

— Płochość w Xiężnie była rozstrojeniem chwilowem, w szukaniu tonu prawdziwego i odpowiedniego duszy; sprzeczność dna z powierzchnią, omyłka a nie błąd; było zajęcie się myśli a nie użycie władz serca, bo serce u Xiężnej nie zużyte, nienasycone nawet; — więc Xiężna nie odrzucasz przyjźani i dbasz o mój szacunek?

Podniosła oczy ku Zdzisławowi: Pan jesteś wspaniały i dobry, — dużo mi dajesz, skarb mi zostawiasz.

— Będzieszże go Xiężna strzegła? zapytał z śmiałością i przewagą panującego, który tak łatwo nadaje mężczyźnie pewność, że jest kochanym.

Panie R......, mówiła dalej i prędko złożywszy na piersiach; — Pan powiedziałeś, że ci żal odjeżdżać, a zawsze prawdę mówisz; istotnie Panu żal?

Xiężno czy już zapomniałaś, czem byłaś dla biednego wygnańca? jedyną pociechą; meteorem jesteś dla wszystkich, dla mnie promieniem słońca słońca; dla wszystkich powabną i dumną razem, zmienną i złośliwą; — dla mnie tkliwą, pobłażającą, cierpliwą.

— Czy w niecierpliwości nie ma trochę nadziei? przerwała głosem cierpkim. Zdzisław czule i boleśnie patrzył na nią; ona dodała: ale w stałości może nie być nadziei, tylko wierność i uszanowanie przyjętego uczucia, — taką zostanę dla Pana czy się zobaczemy czy nie.

Zdzisław powstał.

— Czemu mnie pan przyszedłeś żegnać w obec tylu osób? to źle.

— Nie, Xiężno kochana; to nie źle, tylko trudno, — i mnie serce boli. — I nachyliwszy się rzekł: niech Bóg Xiężnie błogosławi; — pisać będę, jak tylko stanę na miejscu, i wyglądać listu z upragnieniem; — bądź mi Xiężno zdrowa i szczęśliwa.

Dwie łzy spłynęły jej po licach; — one się długo snuły w pamięci Zdzisława.

Gdy wrócił Zygmunt do siebie, zastał siedzącego zadumanego Zdzisława; obadwa smutni byli, postrzegli to wzajemnie, i nie dziwili się, — bo nie masz w mężczyznie bardziej wrodzonej zdolności, jak talent epizody w miłości; Zdzisławowi w głębi duszy tkwiła prawdziwa, jedyna miłość i niezaprzeczona żądza poświęcenia się jej, i stałość, i gorące, wzniosłe pragnienie być od Marji kochanym; ale namiętność Xiężnej Bel.... — pełna uroku i pociąg ku niej, nie trącały, nie raziły, nie obudzały tej czułości sumiennej, która w kobiecie ze słowa uśmiechu, spojrzenia, robi wypadek ważny, grożący niepokojem, zasługujący na wymówkę, sprawiający zgryzotę. — Tak jest usposobione serce mężczyzny.

Zygmunt równie nie przestał się kochać w Marji, często myślał o niej, szalenie życzył się z nią ożenić, sądził ją być najpiękniejszą i najdoskonalszą z kobiet. Ale go zajmowało głębokie uczucie, które pomimo tkliwości a za pomocą nawykłeń poważnego życia taiła troskliwie Margrabina S......, i tylko w sposób macierzyńskiej przychylności okazywała mu, siebie i jego zwodząc z niezmordowaną bacznością; — ale mu pochlebiała skłonność nieuznana, walcząca z naturalną krnąbrnością w ładnej i hardej Blance — ale go rozrzewniał ten odcień miłości co barwił wdzięczność Gabrjeli, i tak ją czasem ponętną czynił w jego oczach, że nie wiedział, jak uciekać przed tem, co wtedy wyrażały czułości, co wzniecały nadziei. Tak jest usposobione serce mężczyzny.

Rano bardzo, poszli obadwa do Generała Kniaziewicza na śniadanie, gdyż w wilją minęli się byli po trzy razy wzajemnie.

— Szukaliśmy się wczoraj, rzekł do nich przychylnie starzec bo zapewne mieliśmy powiedzieć sobie toż samo.

Zdziwieni, spojrzał jeden młodzian na drugiego.

— Czy nie odebraliście listów od Pani Henrykowej? zapytał.

— Odebraliśmy; ale jakże Pan generał wie o tem?

— Bo mi donosi, że was do Drezna wzywa; podobno zapominacie, żem opiekunem Marji, i że was szczerze kocham.

Wzruszenie obydwóch R...... wzmagało się i nabierało jakiejś powagi uroczystej. Generał dalej mówił.

— Jak Henryk umierał, jeszcze nie było wszystko skończone; — z resztą nikt prawie nie przewidywał, z jaką nielitościwą, niezmordowaną ostrością będzie się mścił Mikołaj; i dla tego opiekunem mianował. Dziś ta opieka ogranicza się na życzeniach szczerego przywiązania i na radach doświadczenia; bo jakże inaczej z Paryża i z emigracyi być opiekunem Marji? której cały majątek pod rządem moskiewskim? — ograniczam się w odpowiedzi mojej na pochwałach, które wam się należą: — a wiem dobrze, że matka i córka nieobojętne na moje zdanie; — moja przyjaźń i szacunek, (a na to słowo podał rękę Zdzisławowi,) nic zaszkodzą wam.

Młodzi R...... dziękowali szczerze. Gdy już mieli wychodzić, Zdzisław rzekł: Niewiemy Panie Generale, kiedy do zobaczenia, ale w każdym razie do zobaczenia.

— Jednego z was zawsze spodziewam się zobaczyć.

I uściskał ich, — a w myśli obydwóch odzywało się, czemu tak z pewnością mniema generał, że jeden z nas wróci? w Zygmuncie błyskotały wyraźniej nadzieje, w Zdzisławie powstawała niespokojność walki, uczucia z przekonaniem, szczęścia z obowiązkiem.

Szóstego dnia o 11 wieczór, wysiedli Panowie R.... do hotelu francuzkiego w Dreznie; — choć czuli, że za późno, pobiegli do mieszkania stryjenki; — ledwie się dodzwonili i dowiedzieli, że od pół godziny już pierwsze piętro zamknięte i lampy pogaszone.

Czy zupełnie bezsenną mieli noc, czy z sobą o Marji rozmawiali, nie jest mi wiadome.

Rano gdy Pani Henrykowa zawołała służącej, ta jej oświadczyła, że portjer już był na gorze, meldując że dwóch P. R.... przed północą pytali się o zdrowie Pani i Panny Marji, o której godzinie śniadanie u nich bywa, i że przyjdą rano.

— Czy nie mówili gdzie stoją? spytała się nieco zmięszana matka.

— Nie pani.

Weszła pani Henrykowa do pokoju córki, pocałowała ją w śnieżne czoło, a Marja objęła dwoma rękoma szyję matki (tak był zwyczaj codziennego przebudzenia). Marji uśmiech był wesoły i serdeczny, matki spojrzenie nieco łzawe.

Wstań prędko kochanko, pójdziemy dziś na pierwszą mszą; — już w pół do ósmej, nie masz czasu do stracenia.

W czasie ubierania się Marji, rozkazała Pani Henrykowa ludziom, aby śniadanie w salonie a nie w gabinecie przyrządzono i na dwie osoby więcej.

Zygmunt, pomimo słońca, znużony podróżą i kilkugodzinnem w nocy marzeniem, spał rano; rozkazawszy kelnerowi, aby go o 9tej obudził. — Zdzisław zmęczony nie zwalczoną bezsennością wstał rychło i poszedł do kościoła. — On tak zawsze pielęgnował wiarę w przybytku duszy, że jak krew w ludzkiem ciele krąży zawsze i wszędzie, u niego ufanie w Pana, poddanie się Opatrzności, wzniesienie myśli do nieba, zawsze i wszędzie miało swoje panowanie. Wśród zamętu świata, w obec wymowy niewiarstwa i zepsucia, w walce z słabością własną młodości, w dręczącej tęschnocie wygnania, w rwaniu się namiętnej wyobraźni i gorącego serca za przedmiotami zmysłowemi, zawsze Zdzisław utrzymywał w duszy boskie światło wiary. Jemu rozumowanie bezbożności robiło wrażenie, które doznajemy kiedy ślepy, stojący w blasku dnia pogodnego, zaprzecza istnieniu słońca lub mu przekleństwem bluźni. Jemu religja była matką pełną miłości i mądrości, na której łonie się pocieszał, którą o radę i nauk ę prosił, o przebaczenie błagał, do której wołał z pokorą. On! co uchodził za tak dumnego, lękliwym był i powolnym na głos, co się duszy ludzkiej odzywa, ile razy całą zdolność hołdowania dusza odnosi do stworzenia. Bałwochwalcza miłości namiętna wzgarda, stały często u niego, obok granitowego posągu wiary, jak dwie płomieniste postacie wdzierające się gwałtownie do sfery, gdzie ich wabiła gorącość uczuć, urocza przestrzeń i piękność przyrody wielkiej.

Już z kwadrans stał Zdzisław oparty o filar w kościele, oczekując ofiary świętej, kiedy dzwonek oznajmił wyjście z zakrystji kapłana. Wnet za nim dwie kobiety przeszły obok niego i uklękły w pierwszej ławce.

Wmniejszej od razu poznał Panią Henrykową, druga zapewne była Marja; ale miała głowę spuszczoną i welon zielony i duży słomiany kapelusz. Serce potężnie biło mu w piersi. Modlitwa pasowała się z myślą, myśl nie ubliżała modlitwie, tylko szparko i silnie wciskała się między słowa pacierza.

Ja pierwszy ją widzę i widzę w kościele! a to naprzód widzę, że podobna! Boże mój! czy to wieszczba? Panie czy każesz ufać? Marjo! czy ty szczęściem, czy męką będziesz życia mojego? i uczuł w sobie to omdlewanie przelotne, co obiega dreszczem całe ciało w obec cierpienia nieochybnego. Gdy już się kończyło nabożeństwo, wstały matka z córką i mimowolnie Zdzisław szedł za niemi, ale nim przestąpił próg kościoła, stanął i zamyślił się na chwilkę. "Nie! rzekł sam do siebie, powinniśmy ją razem przywitać! i zwolna tylko, z daleka, szedł przez całą Schlossgasse za niemi, uważając ten lekki a imponujący chód, który już Marją w dzieciństwie odznaczał.

Zastał Zygmunta gotowego i już wychodzić mającego.

— Miałeś bezemnie wychodzić?

— Dziewiąta już biła; a ty zkąd wracasz?

— Z kościoła i Marją widziałem.

Rumieniec oblał twarz Zygmunta. Alem się nie zbliżył i nie przemówił do niej, rzekł z lekką wymówką w głosie Zdzisław. Powinniśmy ją razem przywitać.

Zygmunt czuł się zawstydzony. Zdzisławie, ja byłbym na ciebie nie czekał. Tyś zawsze lepszy odemnie.

— Nic nie lepszy, ale może trochę mocniejszy.

Gdy pani Henrykowa wyszła z kościoła, wzięła za rękę Marją i patrząc jej w oczy rzekła; — Teraz kochanie nowiem ci coś nowego; Zdzisław i Zygmunt przyjechali. — Zapłonione lica Marji odpowiedziały na te słowa matki; — pomnij odtąd na życzenie ojca, bądź baczna, ale się nie spiesz, bo nie dosyć pokochać, trzeba poznać i wierzyć.

W pół godziny potem w Reussische-Palais siedział Marją między kuzynami z matką, opowiadająca na przemianę ze łzą w oku i z uśmiechem na ustach, podróż do Wołogdy, pobyt tamże dwutygodniowy, radość Kazimierza, rozstanie się z Jadwisią. Zdzisław w zachwyceniu słuchał tego głosu anielskiego, który mu śpiewał o ojcu pieśń pociechy; patrzał na te piękne oczy, które go widziały i za nim płakały, na te drobne rączki, co on ściskał, na tę postać nadobną, którą Syberja tchem zimnym i dzikim oblała. Byłby rad czołem bić u nóg Marji a słów mu brakowało do wyrażenia wdzięczności.

— O! jakże nam stryj Jan i stryjenka zazdrościli: — rzekła Marja, i znów Zygmuntowi opowiadała o rodzicach, ołodnym pałacyku, co wybudowali w Lubowie, wsi, którą kupili niedaleko Dąbrówki. — Wróciła Pani Henrykowa, ręce pełne skarbów nieocenionych dla stęschnionych i list oddała Kazimierza do syna. Tyle w nim było spokoju i mocy, takie czułe, mądre i wzniosłe rady, taka miłość głęboka i poważna, iż się Zdzisławowi zdawało, że znów słyszy mówiącego ojca, a gdy czytał, jak z uniesieniem i wdzięcznością opisywał, co winien bratowej i synowicy, czem mu były, jak im błogosławi, Zdzisław blady i zalany łzami, zawołał z zapałem: „Anioły! a któż wam odpłaci?

— To już odpłacone dawno; — rzekła rozrzewniona Marja: — ale Pan czytaj dalej, bo łajałam stryjowi, że pewno nadto o nas, a za mało o Jadwisi pisze; jednak pisze o niej; wtedy zobaczycie, co to za istota nad ziemska.

W samej rzeczy nie można było czy-

tać bez zdumienia o tej troskliwości niewyczerpanej, o tej dobroci i łagodności, niezem niezachwianej; o tem poświęceniu się bez granic: o zapomnieniu o sobie zupełnem, co Jadwisię do najwyższych czynów przywodziło z prostotą znamienującą tylko wybrane dusze. — Zdzisław także od siostry miał list obszerny, gatunek dziennicka dwutygodniowego, — tyle było o boskiem miłosierdziu i o opatrzności, tyle o ojcu, tyle o Marji i stryjence, że mało co opisywała Syberji, anie prawie o sobie nie mówiła.

Zygmunta listy od rodziców mniej go pocieszyły niż rozczuliły, i drażniły użaleniem się nad jego wydaleniem z kraju, nad pragnieniem zobaczenia go wkrótce. Dawały mu do zrozumienia, że od niego zależy uzyskanie ręki Marji, która najlepiej dowiodła nied wno, jak niezależna od nikogo w wyborze, kiedy od roku odmówiła w Petersburgu X. L. . . . a w Warszawie Hr. M. P. . . . — Oczywiście Pan Jan silił się w liście nie wyjawić całkowicie myśl i zamiary swoje. Życzenia i rady ogólnie przytaczał. Matka nie umiała zataić nadziei, uprzedzała je prośbą, aby nie odrzucał szczęścia, aby go nie odpierał wykwintną skrupulatnością w przyjaźni i przesadzonym punktem honoru, co się nadyma, żeby być patryotyzmem, a jest uporem w jednych, a słabością drugich, co im ulegają; dowodziła mu, że on jest z liczpy ostatnich, wywodząc zręcznie, że Zdzisław będąc z pierwszych, kieruje nim. i jest istotną przeszkodą połączenia z całą rodziną. Niekiedy czytając ten długi list, zwracał oczy ku Marji; gdy przypuszczał możność być od niej kochanym, być od niej wybranym, u jej ręki do kraju, do rodziców wrócić, czuł zawrot głowy. Mówić nie śmiał, bo im się zdawało, że szał nadziei poplacze mu słowa, i że powie co czuje. Gdy spotkał błyszczące uniesieniem czarne oko Zdzisława, wejrzenie w którem się ognista dusza jego odbijała głęboko, wtedy zdjęty niecierpliwości i natrętu pochwytem, obruszał się na to dziwne współzawodnictwo, jak na jarzmo, wtłoczone raczej trafem niż obowiązkiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Poszukiwanie.

Marjanna Rościszewska z rodziców Wołoch poszukuje swoich braci, którzy przed kilkunastu laty do Ameryki przyszli, Stanisława i Wojciecha Wołoch. Kto wie o ich pobycie lub śmierci, niech doniesie pod adresem: *Józef Rościszewski, 741 Fifth Ave. Milwaukee, Wis.*

POSZUKIWANIE.

Wojciech Danecki prosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do
592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

Bíoro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd.“ w pomieszkaniu Sekretarza Związku **No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.**
Z uszanowaniem
E. Odrowąż, Sekr.

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Kochański Teofil aplikant z Wilna, służył pod dowództwem Traugutta, zginął w jednej z potyczek 1863 r.

Kochanowicz patrz *Bereza*.

Kochanowski — z Poznańskiego, poległ w potyczce pod Ratyniem w Marcu 1864.

Kochanowski — uczeń Szkoły Głównej w Warszawie, służył w oddziale majora Żychlińskiego. Inne źródła podają; że we wsi Pracach

Kochowicz — zginął w bitwie pod Myszyńcem jako podporucznik.

Kochwiński — lokaj z Warszawy, zginął pod Panasówką 3 Września 1863 r.

Kociupiński Ludwik, służył w oddziale Rembajły jako porucznik, zginął pod Szańcem 5go Grudnia 1863 roku.

Koerner — lat 25 urzędnik w komunikacyi lądowej i wodnej w Warszawie, czynny członek organizacyi narodowej. Gdy Jeziorańskt i Godlewski (byli członkowie komitetów centralnych), opuszczali Warszawę, udając się w celu objęcia dowództwa nad. tworzącemi się oddziałami, Koerner pospieszył z niemi, z organizował oddział i natychmiast z Godlewskim wyruszył pod Rawę gdzie pomimo gęstych strzałów nieprzyjacielskich dotarł do koszar i takowe podpalił. Męztwo Koernera w tym ataku okazane posunęło go na stopień kapitana. Bitwa pod Małagoszczą była dla niego ostatnią. W sukmanie chłopskiej, ze zwykłą zimną krwią, szybkim i energicznym krokiem, na czele 120tu kosynierów biegnie pół mili środkiem lasu, uderza na rotę piechoty, i zmusza ją do bezładnej ucieczki. Major dowodzący rotą w obronie swojej, strzałem z rewolweru, zgruchotał Koernorowi rękę. Koerner jednym zamachem kosy drugą ręką rozćwiertował majora, lecz sam padł.

Kniszewski Julian właściciel ziemski z Buchowicz, zamordowany we własnej wsi.

Kokowski — wieku lat 46 dzierzawca wsi Baliny w powiecie Sieradzkim. służył w piechocie w oddziale Urbanowskiego, poległ Pod Rychłowicami w Wieluńskiem

Kolasiński Władysław wieku lat 20 urodzony i zamieszkały w Sieradzu, aplikant biura naczelnika tegoż powiatu. Z dniem 22 Stycznia 1863 roku rozpoczął służbą obozową w oddziale Oksińskiego, brał udział w bitwach: w Opatówku, pod Kuznicą Grabowską, pod Wygiedzowem, Brodnią, Rychłocicami i Koniecpolem. Po rozwiązaniu swego oddziału służył pod dowództwem jenerała Taczanowskiego i brał udział w bitwach pod Złoczowem, Sędziejowicami i Kruszyzą, w końcu przeniósłszy się do oddziału straży narodowej Powickiego, w okręgu Szadkowskiem w powiecie Sieradzkim, poległ pod miastem Szadkiem, broniąc się do ostateczności w Październiku 1863 r. Pochowany w Szadku, gdzie akt zejścia spisano.

Kolasiński Maksymilian wieku lat 24ry, syn byłego podoficera wojsk Polskich, pomocnik gorzelanego z powiatu Kaliskiego, wdowiec zaręczony przed powstaniem z córką karczmarza, skłoniony przez ojca narzeczonej, niechcącego go pierwej za zięcia uznać, dopóki nie wypełni względem ojczyzny synowskich obowiązków, udał się do oddziału Czachowskiego i w pierwszej bitwie w jakiej miał udział pod Chlewiskami dnia 11go Kwietnia 1863 roku ciężko ranny, zmarł w kilka godzin.

Kowalski — podporucznik z oddziału Słupskiego, zginął pod Kluczowem. Czas w Nr. 259 podaje że zginął pod Rudnikiem w Kaliskiem dnia 13 Paźdź. 1863 r

Kownacki Witold oficer z oddziału Ciechońskiego, zginął bitwie pod Minkowcami niedaleko Sławuty dnia 22 Maja 1863 roku.

Kownacki Franciszek wieku lat22 praktykant gospodarstwa wiejskiego z Pułtuskiego, służył w oddziale Fryczego, zginął jako szeregowiec pod Łączką dnia 28 Maja 1863 r

Kozak Andrzej z Poznańskiego, szkoły ukończył w Trzemesznie poległ w zwycięzkiej bitwie pod Nową-wsią 26 Kwietnia 1863 r jako podoficer.

Kozanecki Władysław wieku lat 32, urzędnik komisyi skarbu w Warszawie,major w oddziale jenerała Jeziorańskiego, dowodząc kosynierami poległ w bitwie 6 Maja pod K bylanką.

Kozankiewicz Jan, służył w oddziale Taczanowskiego, ranny w bitwie pod Ignacewem dnia 8go M ja 1863 roku. wkrótce zmarł

Kozarzewski lat 26, urzędnik Komissyi Skarbu,służył w oddziale Jeziorańskiego jako major piechoty,zginął w Sandomierskiem

Kozicki -dozorca rewirowy z Warszawy, feldfebel kosynierów. poległ w bitwie pod Pniową dnia 11go Lipca 1863 roku.

Kozicki—poległ pod Pniową dnia 11 go Lipca 1863 roku.

Kozicki — dowódzca kompanii poległ pod Wąchockiem.

Koziebowski — aplikant z miasta Bilgoraja w Zamojskiem, służył w oddziale Szamowskiego, zginął w bitwie w Tomaszowie dnia 4 Lutego 1863 roku mając lat około 25 pochowany tamże.

Kozielski Bronisław z Poznania szkoły ukończył w Trzemesznie, poległ w potyczce 2 Marca 1863 r. pod Dobrosołowem i Mieczownicą w pow. Konińskim.

Koltenberg Antoni poległ w bitwie pod Pniową dnia 11 Lipca 1863

Kołdrański — wieku lat 24, uczeń Akademi Medycznej zWarszawy, służył w oddziale Krukowieckiego, poległ w bitwie pod Głanowem. 1863 r.

Kałdrasiński Feliks vel Kołdrzanowski uczeń Akademii Medycznej z Warszawy, służył w oddziale Brzeńskiego, poległ w bitwie pod Imbramowicami dnia 15 Sierpnia 1863 r.

Kałodejczyk Antoni rodem z miasta Kielc, lat 23, żołnierz w szeregach powstańczych, internowany w jednej z twierdz państwa Austryjackiego, w końcu roku 1863 wpisał się na listę ochotników meksykańskich, i zginął dnia 19go Września 1865 roku w czasie bitwy pod Almacatlan. Akt zejścia przysłany Prokuratorowi królewskiemu w Kielcach.

Kołodziejski Adam służący dworski z Lubelskiego, (podług innych kolonista lub dzierżawca) żonaty, przybył do oddziału Langiewicza dobrze i kosztowne uzbrojony, służył przy strzelcach, brał udział w kilku bitwach, następnie przeniósł się do oddziału Czachowskiego, w bitwie pod Stefankowem ciężko ranny, zmarł w kilka godzin w dniu 22go Kwietnia 1863 roku. miał przy sobie około 50Rsr. i zegarek srebrny repetier, (które włościanie oddali oficerowi z tego oddziału), pochowany przez włościan we wsi pobliskiej.

Kołodziejewski Aleksander, zamordowany w Warszawie przez żołnierza Osipa Kozyra w dniu 20 Lipca 1863 roku

Kołodziejewski Hilary lat 53, oficer ułanów prus., zaciągnął się w szeregi ułanów Polskich, lecz wparty do Galicyi, zmarł w Tarnowie 13 Lipca 1853 r.

Kołomiński — urlopowany podoficer gwardyi rossyjskiej, ekonom ze wsi Tupczan w Hrubieszowskiem, żonaty, zamordowany-we wsi Małożowie dnia 19 Maja r. 1863.

Kotowski — buchalter Komory celnej, zamordowany w Tomaszowie dnia 5 Lutego 1863 r.

Komaski Marceli podaptekarz z Marjampola, służył w oddziale Steinkelera, zginął pod wsią Osiem w Pułtawskiem mając lat 22 pochowany w Makowie, pozostawił ojca, brata i siostrę.

Kominek Antoni syn kolonisty z Odolan, poległ w bitwie pod Budą Zaborowską w Warszawskiem dnia 14 Kwietnia 1863 roku.

Komocki Antoni wieku lat 18, z Zatora uczeń Instytutu technicznego, w skutek ran otrzymanych w bitwie pod Chrobrzą dnia 17 Marca 1863 r. zmarł w Krakowie w szpitalu św Ducha w dniu 5go Lipca 1863 r.

Komornicki — rodem z Wołynia. syn zamożnych rodziców, podczas manifestacyi w roku 1861 aresztowany i wywieziony na osiedlenie do Saratowa; ztamtąd przebrany za deńszczyka i razem z Eugieniuszem Kuczewskim przybył do kraju w powiat Łomżyński. zaciągnął się do oddziału Wawra i w pierwszej bitwie zginął w powiecie Augustowskim jako podoficer. Inne źródła podają. że zginął w oddziale Suzina w pierwszej potyczce w jakiej brał udział w połowie 1863 r.

Koniegradzki—dowódzca oddziału, w potyczce w okolicy Kolna przy granicyi pruskiej, cofając się wraz z oddziałem Mieczа i kapelana B. przed przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi po dwógodzinnej zaciętej bitwie ranny w nogę pozostał sam na placu, gdyż oddziały poszły w rozsypkę. Spostrzeżony na samej granicy pruskiej, przez oficera kozaka, broniąc się od napaści strzelił po dwakroć lecz chybił Schwytanego zaś przed nadbiegłą eskortą kozacką, tenże oficer wystrzałem z rewolweru zabił na miejscu.

Dalszy ciąg nastąpi.

AMERYKA.

Washington D. C. W senacie zarzucał Brown partji republikańskiej, że postępuje z czarnoskórcami niesprawiedliwie, bo kiedy do partji republikańskiej należy czwarta część nygrów a pomimo to pomiędzy 7u członkami kabinetu nie ma ani jednego nygra; dalej mówił, że gdyby nygry należeli do partji demokratycznej toby już demokraci umieli się nygrom inaczej wywdzięczyć.

W miesiącu Marcu przybyło przychodźców do Ameryki 41.125, a w liczbie tych przybyło 19.000 z Niemiec, do których i polaków wliczają; 3.000 z Irlandyi, a w ostatnich 9 miesiącach do 31 Marca, przybyło razem 321,432 przychodniów, a z tych przypada na Niemcy 102.000; z Canady przybyło 87,000, a 33,000 z Irlandyi.

W Mississipi pracują nad utworzeniem zjednoczenia republikanów z greenbeklerami i niezależnemi w jednę grupę naprzeciw demokratom na przyszłe wybory państwowe. Na czele tego ruchu stoi dawniejszy poseł Mc. Kee. Prezydent popiera to przedsięwzięcie. O ile słychać to w Karolinie północnej, Georgi, Alabamie, Louisianie i Arkansas marzą także o podobnem zjednoczeniu.

Nowy York. Toczy się tu proces przeciw łotrom, którzy groźbami wykradzenia lub zabicia dziecka chcieli wymódz na niejakim Strassburgu bogatym kupcu, 60,000 dolarów. Jednego z oskarżonych niejakiego Sagerta syna bogatego berlinczyka zabił policjant zdybawszy go na gorącym uczynku, a drugiego z nich niejakiego Vogla trzymają w więzieniu pod kaucją 10,000 dolarów, i wysłuchują świadków naprzeciw niemu.

W sprawie wystawy świata, mającej się odbyć w Nowym Yorku, skarżą się członkowie komitetu na wielką ozięblość kompanji transportowych i hotelistów; i bardzo wątpią czy wystawa ta przyjdzie do skutku.

Major miasta Grace pociągnął Komisarzy policji do odpowiedzialności za niedostateczne czyszczenie ulic i nieprzyjmuje od tychże żadnego uniewinienia; przeciw czemu protestują adwokaci oskarżonych Root i Blitz zarzucając majorowi, iż nie jest zarazem instygatorem i sędzią, i zbijają powody skargi.

Yonkton D. T. Wezbranie Missoury nieustaje. Z powodzią dotkniętych okolic przybywa mnóstwo ludzi do miasta. Powódź rozciąga na 25 mil aż do Vermilion, gdzie leży 2,500 ludzi potrzebujących wsparcia. Pomiędzy Vermillion a Big Swim czeka 5,000 ludzi na pomoc rządową. Zalana przestrzeń ziemi wynosi 237,000 akrów.

Cinncinnati O. Obsługa koleji ulicznych w Cinncinnati poszła w ślady za kolegami w Chicago. Zaprzestali jazdy i żądają 50c. podwyższki dziennie.

Denver Col. Dnia 10 Kwietnia zrana wpadł woźnica pocztowy Charles Mormon z Leadville, jeszcze z dwoma towarzyszami do teatru w Durango Col. i bez wszelkiej przyczyny zabił zupełnie niewinnego i jemu nieznajomego obywatela wystrzałem z rewolweru. a drugim strzałem ranił innego niewinnego człowieka. Po tym szalonym czynie chciał zemknąć ale publiczność ochłonąwszy z pierwszego wrażenia przytrzymała pana brata i osadziła w więzieniu. Następnej nocy zaś namyśliwszy się publiczność inaczej, wydobyła go z więzienia i zawiesiła go pomiędzy niebem a ziemią, by się swojej zbrodni mógł z wysoka przypatrzyć.

Albany N. Y. Stowarzyszenie koleji Buffalo, Cleveland i Chicago; Nowy York Chicago i Ohio, Indiana i Illinois chcą się zjednoczyć na drodze prawnej w jedną kompanię. Przez to połączenie chodzić będą bez przerwy koleje z Buffalo przez Erie City Pa. Cleveland i Fort Wayne do Chicago, tak że wozy nie będą nigdzie zmieniane. To nowe towarzystwo nosić będzie nazwisko: Stowarzyszenie Kolei „New York, Chicago i St. Louis. Kapitał akcyjny wynosi $ 35,000,000 z którego 11 milionów jest 7 procentowych akcji z prawem pierwszeństwa.

Z Little Rock Ark. donoszą o bezczelnie śmiałym rabunku. Banda zamaskowanych rabusiów przyjechała konno z brzaskiem dnia do miasteczka Toledo, które 60 mil jest odległe od Little Rock i jest siedzibą sądu powiatu Dorsey. Jedna część otoczyła budynek a druga część wpadłszy wewnątrz rozbiła kasę i zabrała około 10,000 doll. pieniędzy. Urzędnicy i obywatele puścili się za rabusiami w pogoń ale czy ich dogonią i pochwycą nie wiadomo.

W *Stevenspoint* Wis. zniszczył pożar handel Braci Potters. ze szkodą domu na 3,200 dol. a handlu na 1,500.

Warren Pułaski Co. Ark. Przy wyborach powiatowych obrano pana Charles Choińskiego na sędziego pokoju dla powiatu Pułaski. Wybór ten świadczy że i ta kolonja już się znacznie polakami zaludniła.

Milwaukee. Dnia 12go Kwietnia doniosła sekretarzowi państwowemu kompania kolei Chicago & Milwaukee i Northwestern Union, że się złały w jedną kompanią pod nazwiskiem: Stowarzyszenie koleji Chicago i Milwaukee. Akcje pierwszej z akcjami drugiej będą wymieniane w jednym i tym samym kursie, a akcja pierwszeństwa nowego stowarzyrzenia ma wynosić wartość 20tu zwykłych akcji kolei Northwestern Union.

Przeciw staremu już 20 lat praktykującemu adwokatowi Van Valkenburgh toczył się w zeszłym tygodniu proces o fałszowanie dokumentów. Rzecz miała się tak: Pod zapozwami ma być podług prawa podpisane nazwisko wydającego zapozew, a Valkenburg miał swoje nazwisko drukowane. Po wykryciu tego bezprawia przy ostatnim zapozwie podpisywał Valkenburg i podpisywał swoje nazwisko na dawniejszych już zapadłych zapozewach i to jest co się zowie fałszowaniem dokumentów. W toku procesu dokuczano Valkenburgowi niemało, nawet aż mu świeczki w oczach stawały i następstwo powinno być gorsze jakie zaszło. Powinien on bowiem postradać wszelkie nadal prawa do adwokatury, ale osądzono go tylko na 300 dolarów kary. To też młodzi adwokaci naśmiewając się z tego powtarzają sobie stare przysłowie: Starych i najwinniejszych zbrodniarzy uwalniają a młodych to pewnoby popowieszali. Kandydaci zaś do jakiegobądź podobnego stanu jeżeli są niezdatni do niego lepiejby pośli gęsi paść a niedoczekają się hańby z swej głupoty w starości.

W Środę dnia 13go Kwietnia, pomiędzy 6 a 7 godziną wieczorem, jednego z naszych w pobliżu browarni Besta przejechał pociąg koleji żelaznej. Nazywa się Franc Krymka a mięszkał w 1 Wardzie przy ulicy Pułaskiego. Zmarły pracował w browarni Besta i szedł od pracy do domu przez nasyp koleji, a w tem ujął go niezawodnie parowóz zmieniający wozy. Zmarły był człowiekiem pracowitym trzeźwym i nadzwyczajnie zaradnym, pozostawia żonę i czworgo dzieci w nienajgorszym stanie, ale przyjaciele, znajomi i współpracownicy jego powinni dołożyć starania, ażeby wyśledzić winę przypadku śmierci, a jeżeli ta ciąży na urzędnikach koleji, należy upomnieć się o wsparcie dla pozostałej wdowy i dzieci.

Państwo Wisconsin w rozwoju. Rok bieżący obiecuje dużo pomyślności temu państwu. I tak w pierwszym rzędzie stoji w projekcie kilka nowych kolei żelaznych. Oprócz budującej się koleji Northern Wisconsin przez powiat Bayfield i Ashland ma być budowana inna jeszcze kolej, tak zwana „Chicago Portage Superior". Kolej ta wnijdzie pod Genoa w południowo zachodnim końcu w państwo i przerznie takowe ku Lake Superior. Wytknięto takową przez Whitewater Jefferson, Lake Mills do Portage, zkąd pójdzie niezawodnie przez Reedali, Reillsville i Flambeau aż po nad rzeką Ramekegon aż do Lake Superior.

Po za tą będzie budowana dalej kolej North Pacific przez północną część Wisconsinu. Kolej ta przechodzić będzie powiaty Douglas, Bayfield i Ashland. Dalej kolej Wisconsin Central przedłuży swoją linią w kierunku północnowschodnim od Abbotsford do Merrill. W Merrill chcą założyć główny skład drzewa budulcowego. Milwaukee Northern kolej przedłużą od fortu Howard a Milwaukee Lake Shore Western aż do granicy państwa Michigan aż do kończyn powiatu Langlade. Nowoprzybyli więc za pracą do państwa Wisconsin nie potrzebują mieć obawy o brak pracy. Każdy powiat i państwo im się więcej zaludnia, tym więcej też się stara o własne doskonalenie się. Koleje są najgłówniejszemi arterjami życia jego. One to dowożą i odwożą wszelkie potrzeby ludowi, produkta na targi ułatwiają osiedlenie się i pobudzają do osiedlenia się na gruntach, i pobudzają do uprawy więcej ziemi, do hodowli inwentarza, zakładania fabryk i handli w oddalonych miejscach, co wszystko daje życie, wzrost i zmnaża dobrobyt mieszkańców w państwie.

W samem mieście Milwaukee jest nadzieja nowego zarobku. Pisaliśmy już dawniej, iż przystań okrętowa w Milwaukee ma być niotylko więcej wysunięta ale i zwiększona aby stała się ochronną przystanią okrętową. Wiadomo że Milwaukee należał się zwrot za koszta wybudowania przystani w ilości około 350 tysięcy dolarów. Nasz członek do kongresu P. V. Deuster poruszył roku zeszłego tę kwestję w Washingtonie i nie bez skutku. Wzięło ją pod obrady, i chodziło o to czyby nie lepiej było obrócić tę sumę na rozszerzenie i udoskonalenie owej przystani, tak, ażeby ona stała się pierwszorzędną! Na pracę tę już 100,000 dolarów przyznano dawniej. Teraz wyznaczono już komisją z jenerałów Comstocka i Waetzla z Detroit, Majora Robertsa tu ztąd, ażeby ci zbadali plan Col. Houston zrobiony na tę przystań i zdali sprawę do ministerjum wojny. Komisja ta ma się tu niebawem zjechać a po zdaniu sprawy ministerjum rozporządzi natychmiast rozpoczęcie pracy. Pan P. V. Deuster usilnie nad tem pracuje, ażeby za rozpoczęciem tej pracy można kongres zainterpelować by wyznaczył resztę 300 tysięcy doll. a może i więcej na dalszą budowlę w roku przyszłym. Col. Houston któremu z pewnością ta praca powierzoną będzie, jest tego zdania, że za 4 tygodnie będzie mógł takową rozpocząć.

Rada miejska w Milwaukee, a raczej komitet specyalny z 13 członków obradował zeszłego tygodnia nad płacą robotników przy pracy miejskiej. Komitet ten zdał dwa raporta, jeden z większości a drugi z mniejszości głosów. Dziewięciu z owych 13tu głosów była za tem ażeby rezolucją dotyczącą opłaty 1.50 dziennie wrzucić do kosza, lecz jeden zmniejszości, na czele której stał Fremd Comdohr i Henry Smith zaprotestował, mówiąc, że każdy robotnik jest godzien zapłaty. Na to odpowiedział Dodge z partji przeciwnej że jeżeli robotnicy nie chcą pracować za 1.25 dziennie, to niech dadzą pokój, bo płaca pracy musi zależeć od stósunku pracy i pracodawcy. Ci co go na Aldermana obrali mogliby go się zapytać o wyjaśnienie tego stósunku i dla czego on zamiast pracować po 1.25 dziennie wdarł się na Aldermana.

W Niedzielę dnia 17go uległ pociąg Kolei Chicago i Nortwestern znacznemu nieszczęściu. Pociąg, który opuścił Milwaukee po 3 godzinie rano wjechał na nasyp ziemi 16 mil od Milwaukee obok farmy p. Lamberton, w skutek czego parowóz wypadł ze szyn. Nasyp ten około 8 stóp szeroki a 1 i pół wysoki powstał ze spuszczenia się zwilżonej przez śniegi ziemi. Jakkolwiek spostrzegła go obsługa parowozu wszelako nie mogła już powstrzymać tylko zwolnić pochód pociągu, ale i to nieuchroniło nieszczęścia. Parowóz uległ zwielkiemu zniszczeniu a obsługa cudawnym jakimś sposobem ocalała, odniósłszy tylko nieznaczne poranienia. Za to urzędnikowi kompanji expresowej, Unitet states, Dan Grange złamały paki nogę i rękę. Ze stu pasażerów, którzy tym pociągiem jechali odniosło 17 nieznaczne poranienia.

— W niedzielę wieczorem około 8ej godziny spostrzeżono na brzegu Kinnekkinnick w pobliżu szklarni Chase'go ciało człowieka w wodzie. Po wydobyciu z wody uznano je za zwłoki konduktora James H. Wallace, który podjął zwrównanie kolei Chicago i Northwestern. Był to człowiek bardzo pracowity, jeszcze bezżenny, mięszkał na Bay View i zpadł niezawodnie przypadkowo w wodę w roboczych swoich rzeczach, gdyż nie masz na nim żadnego śladu morderstwa a miał przy sobie $68.00

— W okolu Filipa Szmitza narożnik 12tej ulicy i Vliet zebrali się obywatele tych ulic na naradę względem przeprowadzenia tamże szyn pod kolej uliczną, lecz że pan Becker wysłany z kompanii kolejnej nie mógł się ani za, ani przeciw budowaniu kolei oświadczyć, postanowili obywatele wezwać radę miejską, ażeby cofnęła swoje zezwolenie do tej budowli, i wolą zwykłem sposobem ulicę i chodniki w porządny stan wprowadzić.

Pracuj tam z czego masz życie.

Dokończenie.

Zaraz w tem samem miejscu najstarszy syn Lublińskiego, bardzo uczony przez okolicznych mieszkańców felczer, odbywał praktykę doktorską na biednych sukmanowych pacyentach. Chwyciwszy obcęgami za ząb, nie przymierzając jakby indyka za nos, wodził chłopa po całem domostowie, a ciągnął z całej siły; chłop wrzeszczy w niebogłosy, on nie pyta, ino szarpie, i w końcu jak wyrwie, to albo nie ten ząb, co bolał, albo połowę a jak cały, to z kawałem dziąsła.

— Pod haremr! macie szczęście gospodarzu, bo na takie wielkie ząb można całe głów urwać.

— A bodaj ciebie tak szarpali psiawiaro, lamentuje drugi, trzymając się oburącz za szczęki, ażebyś ty taki owaki . . siepał i siepał, aż urwał go połowę.

— Jakieście wy głupi gospodarzu, cóż to ja kowal albo konofal? Na co rwać całe, kiedy tylko połowa chora; a czymby wy jedli orzechy?

— O zbójco jakiś, woła trzeci, patrzcie ino co za niewiara; a dyć on mizdrowiusieńki ząb wyrwał.

— Co to szkodzi? odpowiada zawsze przytomnie mądry syn golibrody, on już nie bądzie za to boleć — u wa! jakie ząb, to jak u wilka.

— Ale gdzie tam, ten co bolał to boli.

— Ny, dajcie, ja go teraz wyrwę, jeden przy drugim to będzie taniej; dacie dziesiątkę.

Tymczasem stary Lubliński leci aż mu się pejsy trzęsą, niesie lancet i bandarz, obwija mocno rękę gospodarza, któremu krew trzeba puścić. Chłop ten, to z Bogucic także, i rok w rok na św. Michał, czy trzeba, czy nie trzeba, przyjeżdża do Wiślicy i każe sobie upuścić sporą porcyą krwi gospodarskiej . . .

Cyrulik ciął w żyłę, prawie że czarny strumień spracowanej krwi trysnął do góry chłopu aż oczy się śmieją, taki kontent, gdy Lubliński pyta.

A za wiele puścić?

— No, nie wiecie to, za pólzlotka.

— U wa! to dosyć, krzyknie żyd, zatykając czemprędzej otwór żyły.

— Lubliński! przypuśćcie jeszcze, prosi gospodarz, spoglądając nań miłosiernie . . . i talerza pełnego nie nacieklo jak łońskiego roku.

A jakie wy mądre gospodarz! — teraz ciężkie czasy, za te pieniądz to i tak dużo . . .

— No. no przypuśćcie mój Lubliński, przypuśćcie.

— Co wy chcecie? krzyczy zagniewany, żeby wam za półzłotka garniec puścić, czy co?

— Już nałożę trojaka.

Żyd odtyka znów żyłę, krew tryska, i jeżeli gospodarz co nie nałoży, zabandażuje naprawdę rękę, ani słuchając dalszych prośb chłopa.

Maciej ogolił się jakoś prędko, a płacąc dwa grosze Lublińskiemu, wyjął supełek z pieniędzmi, gdzie było kilka nowiutyńkich rubli. On nie zważał na to, ale jakiś niby chłop niby żyd, niby miejski obywatel, od tego czasu zaczął chodzić za Maciejem, a gdy stanęli przy wozie, mało targując się, kupił ćwierć żyta i jeszcze na litkup do szynkowni zaprosił. Wypili jeden półkwaterek, Maciej kazał dać drugi, bo strasznie mu przypadł do serca ten kupiec, i dalej w gawędę od tego do owego: mądry Maciej wygadał się ze wszystkiem, że zabiera się do handlowania, że ma skórę na sprzedarz i t. p.

Koło drugiego stołu cisnęło się dużo ludzi: jakiś żydek wędrowny z trzema przegiętemi kartami pokazywał sztuki. Maciej zwyczajnie jak to chłop ciekawy, zaczął się przyglądać także, a ów nieznajomy kupiec mówi:

— Wiecie Macieju, jak kto jest szczęśliwy, to na tem dużo grosza zarobi.

— No, jakże to?

— A widzicie, ja to się znam trocpę na tem: on ma trzy karty, na jednej jest takie czerwono serce w środku, i co kto postawi dziesiątkę, albo złoty, albo i więcej, a zgadnie, która jest z tych trzech owa karta z sercem, to mu ten żyd zapłaci drugie tyle.

— A jak nie zgadnie?

— To mu to, co stawił, przepada — czekajcie, ja sprubuję.

Przysunęli się tedy do stołu, a już tam dwóch czy trzech stawiało; Kajetan, bo tak było na imię znajomemu Macieja, postawił złotówkę i wygrał, postawił drugi raz, wygrał.

— Eh! to oszukaństwo, odzywa się jakiś gospodarz — gdzie tam, psiawiara nie może nic wskórać, mówi Maciej obserwujący owego tuza czerwiennego, kręci i obraca, ale mu nie idzie jakoś w głowę to niedojda żydzisko, a ludzie pieniądze biorą.

Strasznie to zajęło Macieja, miał wielką chętkę stawić, ale się strachał jeszcze, a upatrywał, a podglądał, radząc Kajetanowi, gdzie ma stawiać. Wygrywa i wygrywa, myśli sobie Maciej, i kiedy spenetrował sobie która jest karta z czerwonem sercem, krzyknie:

— Talarka na tę, i wydobywa czemprędzej trzy dwuzłotówki z supełka, a kartę trzyma ręką, żeby żyd nie odmienił; a żyd się droży, a Kajetan śmieje i zachęca.

Odkryto karty, Maciej wygrał talarka.

— Jakie wy szczęśliwe gospodarzu, mówi żydek, płacąc mu pieniądze; wam to ino stawiać, u wa! z takiem okiem, z takiem rozumem i szczęściem, to ja kapotę przegram.

— A widzisz żydzie, mówi uradowany Maciej i zasiada w najlepsze koło stołu i uważa i stawia raz przegra talarka, to znowu wygra dwuzłotówkę, aż po półgodziny takiego stawiania, żyd wziął wszystkie pieniądze.

O! źle — Maciejowi okrutnie żal owych pieniędzy i zły i zasmucony siedzi przy stole, gdy inni grają a Kajetan wygrywa zawsze, ile razy Maciej prowadzi mu, gdzie postawić.

— Sprobujcie wy, mówi do niego Kajetan.

— Eh, a za cóż spróbuję, kiedy nie mam pieniędzy?

— Ja wam pożyczę, no ilę chcecie?

— Dajcie talarka.

Wziął tedy owego talarka, stawiał, wygrywał i przegrywał, ale jakoś nie mógł dawniejszych rubli odegrać.

Stawiajcie więcej, szepcze nowy przyjaciel.

— Kiej nie mam.

— O! macie skórę, macie zboże, sprzedajcie, ja kupię.

— A dobrze, co dacie za skórę? — dwa dukaty.

Kajetan nic się nie targował i zapłacił. Maciej kontent, że tak dobrze towary swoje sprzedał, napił się z nim gorzałki, a napił się trochę więcej, jak było trzeba, i znowu usiadł przy owych kartach. Stawił i przegrywał raz po razie a złość go straszliwa porywała, bo mając tyle pieniędzy, w końcu został bez grosza.

Tymczasem na dworze zmierzch zapadł, chłopi z jarmarku dawno rozjeżdżać się zaczęli, Maciej do wozu, do koni, a tu konie bez ubrania ino na uździenicach stoją odprzężone od wozu, widać złodzieje zamyślali je uprowadzić. Biedny chłopek załamał ręce z rozpaczy i płakał na cały głos jak małe jakie dziecko. Przechodzący pytali go, co mu się takiego stało, a niektórzy, co wiedzieli o jego handlu i graniu; gadali do siebie i to i owo, że go żydzi otumanili, że ten Kajetan to był ich wspólnik i t. p.

Kiedy Maciej tak desperuje i jechać nie może, bo nie ma w co zaprządz wygłodzonych koni, staje jakiś pan przed nim, i widząc stojące tylko w uździennicach konie pyta, czy to na sprzedaż?

— A na sprzedaj, odpowiada Maciej, bo nie mając ani grosza przy duszy, za co by kupił ubranie, mysli sobie, że teraz i wóz i koniska na nic mu się nie zdały. Po krótkim więc targu, sprzedaje to wszystko za piętnaście dukatów, chowa pieniądze do kobiałki, którą miał na sobie, i markotny bardzo zabiera się ku domowi, przeklinając i handel i karty i skórę i owego Kajetana, co go namówił.

Idzie sobie tedy ulicą, aż tu wypada z szynku ten zdrajca Kajetan.

— Cóż to Macieju nie macie koni?

— Idźże sobie ty szachraju jakiś, ty zdrajco przeklęty, bo jak cię lunę, to zobaczysz.

— Eh gospodarzu, czego wy się gniewacie kto winien, żeście przegrali? Wyście mądrzy, ale straszny gorączka; jak nie idzie to trza się zatrzymać, ja was trącałem prawda, ale jakieście się zaciekli.

— Oj prawda, żem się zaciekł to za zaciekł — o biedny ja biedny ja biedny, co ja też teraz zrobię, ani koni, ani wozu, ani niczego.

— Przecieżeście sprzedali.

— Eh! co te piętnaście dukatów znaczą, kiej w chałupie bieda, ani to czem w polu robić, ani czynszu zapłacić, ani podatków.

— No no nie frasujcie się Macieju, i mnie was żal bardzo, bo widzicie i ja choć nie bogaty, ale wygrałem ze sto złotych; co to, odbije się to wszystko, no, no, mój Macieju, ja nie wiem jak ale mię coś strasznie ciągnie ku wam i żebyście wstąpili na kieliszek.

— Nie nie; ta gorzałka wszystkiego mi złego narobiła.

— Eh! po jednym tylko, po jednym.

Wstąpili znowu, ale już do innego szynku. Maciej nie chciał pić więcej, gdy rozochocony Kajetan tak go całuje, tak ściska jak nieprzymierzając rodzonego brata. Maciej dobre mając serce, żali się a płacze a narzeka, a Kajetan na to:

— Wiecie co Macieju jeżeli mi tak życzycie, jak ja wam, toże się ostatni raz z sobą może widzimy; bo widzicie ja jestem sobie aż z za Kielc ze Suchedniowa, to zróbcie mi jedną rzecz.

— O dla Boga, cóż niemam zrobić, kiedy wy tacy dobrzy jesteście,

— A to widzicie, wygrałem, wyście przegrali, niechże ja wam za to kupię nową sukmanę.

Maciej uradował się bardzo, jak zaczął całować Kajetana, jak zaczął dziękować, to aż splakało się biedne chłopisko, że mu też Pan Bóz zesłał takiego dobrodzieja.

Ponieważ żydzi handlujący sukmanami jeszcze towarów swoich nie sprzątnęli, więc Kajetan zaprowadził Macieja na rynek i prosił, żeby sobie najlepszą sukmanę obrał, a on zapłaci, Oglądają i oglądają, ta dobra, ta ładna, ta jeszcze lepsza. Maciej kiedy już miał dostać, to chciał wybrać co najlepszego.

— Juzci chyba ta będzie.

— Dobrze, weźcie tę, tylko trzeba przymierzyć, bo żydzi się spieszą.

Maciej coby także chciał jak najprędzej wyjść ku chałupie, rzuca stare sukmanisko z siebie, zdejmuje kobiałkę, a Kajetan trzymając oboje w ręku, pomaga mu wdziewać nową.

— Jakby na mnie prawiusieńko odzywa się Maciej zwracając mowę do Kajetana ale w tej samej chwili ów Kajetan zostawia starą sukmanę, a z kobiałką w nogi.

— Łapaj' trzymaj! moje pieniądze! krzyknie Maciej i za nim ale żydzi w których sukmanę się ubrał, łap go za poły, i nim miał czas się rozebrać, Kajetan zniknął w ulicy, a Maciej jak głupi, bez niczego został na rynku

Całą noc szukał, cały drugi dzień chodził, pytał się, skarżył: gdzie tam złodzieja znajdziesz? przepadł jak kamień w wodzie.

We trzy dni potem, jeszcze bardzo rano, szedł jakiś człowiek przez las ku Skotnikom. Miał on na sobie podartą i strasznie sponiewieraną sukmanę; boso w przyklapniętym kapeluszu, posuwał się wolno, podpierając laską, a patrząc dokoła, jakby czegoś po drzewach wyszukiwał; a twarz miał bardzo zmizerowaną oczy blade, wpadnięte i gruby koło ręki obwinięty postronek.

Był to ten sam handlarz z Bogucic, schorowany znękany, wygłodzony, szedł ku domowi, a szedł powoli, bo w jego sumieniu tak było czegoś straszno, a na sercu taki żal i smutek, że nawet zapłakać nie potrafił. Ile razy wspomniał o żonie i dzieciach, jaki tam głód u nich być musi, jak oni oczekują ojca i idą naprzeciwko po gościńcu, to stawał wtedy i patrzył na drzewa i wahał się, i znowu szedł dalej.

— Niech się dzieje co chce, krzyknął wreszcie tak mocnym głosem, że ptactwo zlęknięte zfaunęło z gałęzi; wzięli kaci wszystko, to niechże i mnie wezmą.

To mówiąc już prędszym krokiem zszedł z drogi, rozwinął ów postronek i patrzył do góry, gdzieby go najlepiej zadziergnąć. A tu jakby na przekorę dzionek był prześliczny majowy ptactwo śpiewało tak ładnie, jak nigdy wprzód nie słyszał; słonko przedzierając swe promienie przez gęstwinę liści, patrzyło mu oko w oko z takim wyrzutem, że Maciejowi opadały ręce a w sercu żal powstał drogiego każdemu życia. Nareszcie rzucił raz postronek do góry, ale ten zaczepić się nie chciał, rzucił drugi raz to samo, chc rzucić raz jeszcze, gdy w tem jak szarpnie ktoś za niego — obejrzy się przestraszony, a tu Ksiądz Reformat złożywszy we dwoje ów postronek, jak go zacznie okładać i tu i tam, jak zacznie wadić: „A nie odbieraj sobie hultaju życia, kiedyś go sobie nie dawał, a nie odbieraj“.

Maciej w nogi, ksiądz za nim, a wali co się tylko zmieści; Maciej krzyczy i wreszcie nie mogąc wytrzymać, upada mu do nóg, prosząc o przebaczenie. Dopiero ksiądz jak wsiądzie na niego, jak zacznie pytać, jak zacznie perswadować i grozić, to Maciejowi gdyby deszcz jaki łzy puściły się z oczu.

— A widzisz ty grzeszniku jakiś, jakto źle zapominać o Panu Bogu, nie słuchać rad uczciwych ludzi i żony, a łaknąć lekkiego chleba żydowskiego. Pracuj tam z czego masz życie, z świętej ziemi, matki naszej i karmicielki. Nabroił, nabroił i jeszcze chciał sobie życie odebrać, żeby nieszczęśliwemi uczynić duszę swą, żonę i dzieci. Wstydź się, taki chłop zdrów i młody, tracisz nadzieje, nie chcesz pracować i na wisielucha się wykierowałeś. I mówił jeszcze o różnych rzeczach, a Maciej płakał i płakał przyrzekając poprawę — jakoż skoro nadjechała fura księdza kwestarza, pojechał z nim razem do Pińczowa, spowiadał się bardzo szczerze. Komunią św. przyjął i całkiem inny wrócił do domu.

Dziś Maciej liczy się do najbogatszych czynszowników w Bogucicach; co rok w ten dzień, w którym mu Pan Bóg rozum przywrócił, jeździ z familią do Pińczowa, daje na nabożeństwo a staruszek kwestarz, co go przypadkiem od śmierci wybawił, kocha go bardzo, radzi mu w każdej potrzebie jako najlepszy ojciec i opiekun Ile zaś razy kto z młodych sąsiadów wybiera się na usługi żydowskie, opowiada Maciej swoje zdarzenie, wyjmuje ów postronek ze skrzynki i powtarza: „bić każdego co zapomina o Panu Bogu, co nie pilnuje roli, co goni za lekkiem chlebem; bo jużcić lepiej, żeby ten postronek walił go po plecach, niżeli okręcał się koło szyi na zatracenie wieczne jego duszy.

Mordy carowskie.

Zabójstwo cara Piotra IIIgo.

7go lipca 1762 roku.

Dalszy ciąg.

O czwartej godzinie z rana galera przybyła do Oranienbaumu. Cały orszak z spuszczonemi głowami cicho wszedł do pałacu. Piotr III. siadł pisać listy do Katarzyny.

O tejże samej godzinie w przeciwnym obozie osiodłano dwa tęgie konie, jednego dla carowej drugiego dla Daszkowej, i znowu te dwie kobiety wesołe i pełne energji stanęły przed wojskiem, które ruszyło w drogę o piątej i zatrzymało się, żeby odpocząć, około Troickiego monasteru. Tu zaczęli przybywać jeden za drugim gońcy Piotra III., przywożąc propozycje, jedną głupszą od drugiej. On wyrzekał się tronu, prosił, aby go puszczono do Holzacji, przyznawał się do winy i do niezdolności panowania. Katarzyna żądała, żeby się zdał na łaskę, jeżeli chce uniknąć większych nieszczęść, i obiecała mu dać najlepsze utrzymanie w jednym z pałaców za miastem, według jej wyboru.

Wojsko Katarzyny spokojnie zajęło Peterhof. Orłów był wysłany na rekonesans i nie spotkał nikogo. Holsztyńczycy otaczali Piotra III. i oddani jemu zupełnie, gotowi byli umrzeć za niego, lecz on nie pozwolił im bronić się. Chciał uciekać, kazał przygotować konia. Potem zmienił plany swoje, kazał armaty pościągać z wałów Oranienbaumu i broń złożyć.

Na ten widok stary Munich przejęty nieukontentowaniem zapytał go:

— Czy on nie umie umrzeć na czele wojsk swoich, jak carowi przystało? Jeżeli wasza carska mość lęka się być zabitym, weź krzyż do ręki; oni nie ośmielą dotknąć się ciebie, a ja będę prowadzić do boju!

Piotr nie chciał go słuchać i napisał list do Katarzyny, że zrzeka się tronu, lecz chce zostawić pewne osoby przy sobie, wyliczał co mu potrzeba do życia, prosił, żeby mu dozwolono żyć w Ropszy, która do niego należała, kiedy jeszcze był wielkim księciem, żeby mu zostawiono kochankę, mopsa, przysłano skrzypce, ulubionego murzyna, wino burgundzkie, tytuń, biblię, i kilka romansów do czytania, mówiąc, że chce zostać filozofem.

Katarzyna zamiast odpowiedzi przysłała mu do podpisania następne zrzeczenie się tronu:

W ciągu nie długiego czasu mego panowania nad Rosją, przekonałem się, że siły moje nie wystarczają do dźwigania takiego wielkiego ciężaru, i że ja nie mogę rządzić cesarstwem nie tylko samowładnie, lecz i żadnym innym sposobem, gdyż to poprowadziłoby do rozstroju cesarstwa i połrytoby mnie wieczną hańbą. Po długim więc namyśle, solennie i bez żadnego przymusu, objawiam wobec państwa rosyjskiego i przed całym światem, że się zrzekam tronu na zawsze, nie życząc sobie panować ani samowładnie, ani pod inną formą rządu, i przyrzekam, że nie będę starać się nigdy osięgnąć tronu moskiewskiego za obca pomocą. Stwierdzam to zrzeczenie się moje przysięgą przed Bogiem i światem, pisząc ten akt i podpisując własną ręką.

Piotr III — podpisał.

Izmajłow przywiózł ten akt zrzeczenia się do carowej, potem wrócił napowrót do Oranienbaumu, w towarzystwie jednego tylko sługi i powiedział:

— Jesteś tu panem mego życia, lecz w imieniu carowej ja ciebie aresztuję.

Holsztyńcom kazano złożyć broń, co wypełnili oni — z rozpaczą i wściekłością. Potem zamknięto ich w różnych pomieszkaniach. Piotr III nie tracił jeszcze nadziei. Pierwsze wojsko, spotkał na drodze, były 3 tysiące kozaków, którzy jeszcze nigdy nie widzieli jego. Oni spotkali dawnego cara w milczeniu. Lecz gdy gwardja go otoczyła, okrzyk „niech żyje Katarzyna II!" podniósł się ze wszech stron. Wśród tej wrzawy przejechał on mimo wojska. Piotr III. stracił zupełnie głowę. Gdy przybyli do pałacu i Piotr III wychodził z karety, żołdactwo schwytało Romanównę i podarło na niej wstęgę ś. Katarzyny, którą miała na sobie. Gudowicza otoczono także, grożąc mu śmiercią, lecz Gudowicz odpowiadał im śmiało, wyrzucając zdradę i krzywoprzysięstwo. Wśród zgiełku i zdrady oddano go pod straż.

Car jeden wszedł do pałacu z wściekłością, rozpaczą i trwogą w sercu.

— Rozbieraj się! — krzyknięto na niego.

Piotr zdjął wstęgę, szablę i mundur, rzucił ją na ziemię i rzekł:

— Jestem teraz w ręku waszym.

Zostawiono go czas niejaki w jednej koszuli i z bosemi nogami na pośmiewisko Holsztyńców. Potem włożono szlafrok na niego, i pod strażą Aleksego Orłowa, Boriatyńskiego, Paseka i Baskakowa posłano na mieszkanie do Ropszy.

Trajedja ta skończyła się o 7mej wieczorem.

Wieczorem tegoż dnia, wracając od księżnej holsztyńskiej Daszkowa była ogromnie zdziwiona, znalazłszy Grzegorza Orłowa rozciągniętego na kanapie z bosemi nogami, rozpieczętowując depeszę tylko co nadeszłą z Petersburga od najwyższej rady.

— Co pan robisz? — zapytała go Daszkowa ze zdumieniem.

— Mnie carowa rozkazała.

— Nie może być — odpowiedziała Daszkowa — pan nie masz do tego prawa!

Orłów spojrzał na nią ze wzgardą i nic nie odpowiedział.

Wkrótce weszła carowa i usiadła do stołu, na którym stały trzy nakrycia, zapraszając Daszkowę, by usiadła przy niej.

Wtedy to Daszkowa przekonała się, że między Katarzyną a Orłowem była „une liaison."

W kilka dni po przybyciu nieszczęśliwego Piotra III. do Ropszy, żołnierze gwardji zaczęli namyślać się, co oni dobrego zrobili, zrzucając z tronu wnuka Piotra I., i sadząc na tron jakąś Niemkę, która już pospieszyła przybrać sobie kochanka. Większa część ich bez wszelkiej myśli i przekonania była wciągnięta w ruch, tem tabun nem uczuciem, które ogzystuje w masach; i dla tego gdy przyjemność rozporządzania koroną przeszła, poczęli żałować tego, co zrobili. Moskowie, którzy nie przyjęli udziału w rewolucji wyrzucali gwardjakom publicznie, że przedali cara swego za szklankę piwa.

Zaczęto z cicha mówić o smutnym losie Piotra. Katarzyna spostrzegła, że nie może być spokojną, dopóki Piotr będzie zostawał przy życiu.

Siódmego lipca 1762 r. do pokoju Piotra III. weszli: Aleksy Orłów, przezwany *balafre*, bo miał na twarzy szram otrzymany w jakiejś bójce w szynku, Boriatyński, Pasek i Baskaków. Oznajmili, że przychodzą do Piotra na śniadanie. Według zwyczaju, przed śniadaniem podali wódkę, i w chwili, kiedy odwrócił się Piotr na stronę, Orłów wsypał truciznę do kieliszka. Piotr wypił śmierć najspokojniej, nic niepodejrzywając, i zasiadł do jedzenia. Czy chcieli zbójcy donieść carowej wiadomość o śmierci jej męża prędzej, czyli też nie chcieli czekać powolnej agonji, nie wiadomo, ale Aleksy Orłów wstał od stołu, nasypał jeszcze raz trucizny do kieliszka, zalał wódką i podał Piotrowi kieliszek do wypicia. Czując już boleść wewnątrz, widząc trzęsące się ręce Orłowa i dziki wyraz na twarzach jego kolegów, Piotr z przestrachem odtrącił od siebie kieliszek. Oprawcy poskoczyli z miejsc swoich, rzucili się na niego, zmuszając żeby pił koniecznie. Piotr, pojąwszy okropność swego położenia, zaczął się bronić z rozpaczą. W czasie tej walki, żeby zagłuszyć krzyk ofiary, który mógł być słyszanym na zewnątrz, schwycili go za gardło, powalili na ziemię, nożem otworzyli zęby ściśnięte i wlali w gardło resztę trucizny; lecz niezadowalniając się tem, obwiązali mu serwetę wokoło szyi, i zaczęli nią dusić nieszczęśliwego, a olbrzym Orłów nastąpiwszy kolanami na pierś, z całej siły przygniótł go do ziemi i połamał żebra.

Ta okropna scena nie trwała długo. Piotr wyzionął ducha....

Niektórzy pisarze sądzą, że Katarzyna nie dawała rozkazu zabicia swego męża, lecz nam wiadomo, jak się dają podobne rozkazy: spojrzeniem, półsłówkiem, milczeniem.... Jeżeliby ona nie chciała tego, poco by poruczyła strzeżenie Piotra największym jego nieprzyjaciełom: Pasekowi, Baskakowowi, którzy chcieli go zabić jeszcze na dni kilka przed rewolucją. I zacóż zbójcy tak bez wstydu byli wynagrodzeni na drugi dzień po spełnieniu zabójstwa?

W ten sam dzień, gdy się to stało, Katarzyna, w towarzystwie wielu osób, wesoło zasiadała do stołu; wtem wszedł Aleksy Orłów, rozczochrany, obrany potem, w podartem odzieniu, z dziką i przerażoną twarzą. Oczy jego, zmięszane i błyszczące niezwyczajnym ogniem, spotkały się z oczami carowej. Katarzyna wstała i udała się z nim do gabinetu. W kilka dni wezwała do siebie Panina, który był naznaczony ministrem stanu. Carowa powiedziała mu, że Piotr umarł, pytała jak oznajmić o jego śmierci narodowi. Panin radził zostawić to do dnia następnego, jak gdyby wiadomość o tem przyszła dopiero w nocy. Carowa, przyjąwszy radę jego, wróciła do stołu z tąż samą wesołością, z jaką usiadła. Najmniejsza zmiana twarzy nie zdradziła stanu jej duszy.

Na drugi dzień objawiono w stolicy, że car umarł w skutek kolek hemoroidalnych, na które już od dawna cierpiał. Katarzyna, ta niemiecka Lady Makbeth, bez wyrzutów sumienia, weszła do zebranych w pałacu osób z rozpaczoną twarzą, zalaną łzami.

Ciało Piotra przywieziono do Petersburga, i wystawiono na widok publiczny. Twarz i szyja jego były czarne, podrapane, i nosiły ślady gwałtu na nim popełnionego. Nie zważając na to, żeby zapobiedz samozwańctwu i wszelkiemu ludowemu ruchowi na korzyść Piotra, ciało tego nieszczęśliwego monarchy trzy dni wystawione było na widok publiczny. Był ubrany w mundurze prostego holsztyńskiego oficera. Żołnierze jego holsztyńscy, bez broni, przychodzili do cerkwi, żeby po raz ostatni spojrzeć na swego zmarłego pana, i twarze ich wyrażały wstyd, żal i wzgardę.

Po pogrzebie odesłano ich nazad do Holsztynu, lecz na morzu w czasie burzy prawie wszyscy zginęli, niektórzy tylko dopłynęli na gołe skały sterczące z wody około brzegów Finlandji, lecz i ci nie byli uratowani, bo komendant Kronsztatu posłał pierwej zapytanie do Petersburga, czy należy ich ratować!...

Całą familię Piotra III. z honorem należnym Katarzyna II. odesłała do Holsztynu.

Wiadomość o zabójstwie Piotra III. przejęła Daszkowę zgrozą i oburzeniem. Nawet w zapiskach swoich księżna nie wspomina o szczegółach tego obrzydliwego zdarzenia, w którem cztery oficerowie a między nimi jeden atleta pół godziny pracowali, żeby zadusić serwetą otrutego aresztanta, jakgdyby nie można było poczekać nijaki kwadrans....

Gdy Daszkowa przybyła do pałacu, oburzenie tak było jawnie narysowane na jej twarzy, że Katarzyna II. od razu odgadła, co się działo w duszy jej młodej przyjaciółki, i dla tego z udanym smutkiem zaczęła jej opowiadać o okropnym wypadku.

— Tak wasza Carska Mość — odpowiedziała Daszkowa — śmierć ta zanadto prędko przyszła dla sławy waszej Carskiej Mości i mojej!

Przechodząc potem przez salę, księżna głośno powiedziała:

— Mam nadzieję, że Aleksy Orłów uwolni mnie od swojej znajomości.

Czterdzieści lat ani słowa nie przemówili do siebie.

Daszkowa mówi w zapiskach swoich, że czytała list A. Orłowa, napisany do Katarzyny zaraz po zabójstwie (zapewnie z rozkazu carowej); że list ten zawierał w sobie jawne ślady niespokojności, trwogi, strachu, i że widocznie był pisany w stanie opilstwa. List ten schowała carowa w osobnej szkatułce z innemi ważnemi dokumentami. Paweł po śmierci matki kazał Bezborodce rozpatrzyć te papiery przy sobie. Doszedłszy do listu Orłowa, Paweł przeczytał go carowej w obecności Nielidowej, potem rozkazał Rastopczynowej przeczytać w. księżętom.

Myśmy czytali ten list, i, ile pamiętamy, treść jego i ton były następujące:

„Matuszka Caryca! Co Tobie mamy powiedzieć? Co my zrobiliśmy? Wydarzyło się nieszczęście! Zajechaliśmy do twego męża i wypiliśmy z nim wina.
Ty wiesz, jaki on, gdy sobie podpije, słowo za słowem on nas tak skrzywdził, że doszło do bójki. Patrzymy, a on i upadł martwy! Co robić? Weź nasze głowy jeżeli chcesz, lub matuszko miłosierna pomyśl, że już tego poprawić nie można i wybacz nam winę naszą...."

Wkrótce rozeszła się pogłoska, że carowa chce wyjść za mąż za Grzegorza Orłowa. Ogólne nieukontentowanie było odpowiedzią na tę pogłoskę. Carowa powstrzymała się od tego kroku lecz dowiedziawszy się, że i Daszkowa mówiła o tem z oburzeniem, posłała do męża jej następującą zapiskę:

„Ja bardzo nie chciałabym być zmuszoną zapomnieć zasług księżnej Daszkowej za jej nieostrożne prowadzenie się. Przypomnij jej o tem panie, gdy zechce pozwalać sobie nieskromnej swobody w słowie, dochodzącej do gróźb.

Katarzyna II.

Słowa Piotra III. o cytrynowej skórce zbyt często spełniać się zaczęły!... Daszkowa musiała wyjechać za granicę; ale Katarzyna nie mogła darować jej tego, — i jak widzieliśmy wyżej, w procesie Mirowicza starała się wplątać kobietę, która ją na tron posadziła, żeby ją ukarać za zdradę stanu.

Taką była Katarzyna II.!

Zabójstwo carewicza Iwana

16. lipca 1764 roku.

Piotr W. pierwszy zaczął łamać wszystko, co było starego w moskiewskim państwie. Przeciw ciężkiemu, nieruchomemu bizantowi postawił traktjerne zwyczaje, nudny pałac carski zmienił się na karczmę, w której od cara do ostatniego lokaja wszyscy pili i hulali, oddając się śmiało rozpuście, bo car jej przewodniczył; zamiast prawnego następstwa tronu Piotra objawił, że imperator może naznaczyć następcą tego kogo zechce; potem, będąc w niewoli tureckiej, pisał do senatu sam wybrał najgodniejszego, a nakoniec odebrawszy koronę własnemu synowi, dał ją pokojówce, która, przechodząc z rąk do rąk, dostała się jemu. Piotr zniósł urząd patryarchy, zabronił relikwiom czynić cuda i otarł do sucha łzy, cieknące z cudotworczych obrazów. W ziemi kastowych przesądów posadził wyżej od wszystkich plebeusza Mieńszczykowa; ciągle bawił i przyjaźnił z cudzoziemcami, nawet z murzynami; jednem słowem obrzydzał na każdym kroku wszystkie strony przeszłego życia moskiewskiego i carskiego formalizmu.

Piotr nadał ton, następcy kontynuowali grę. Pół wieku po nim ciągnie się nieustanna orgja wina, krwi i rozpusty: *l'ultimo atto d'una tragedja representato nel un lumpar.*

W te to zakulisowe strony życia caratu wprowadzimy naszych czytelników, nie obeznanych z moskiewską historją.

24go listopada 1740 roku, Elżbieta, córka Piotra I, namówiwszy ośmiu grenadjerów preobrażeńskiego pułku, wpadła w nocy do rejentki Anny Leopoldówny, aresztowała ją wraz z mężem i małoletnim carem Iwanem, i odesłała do Rygi. Po półtoraroczném więzieniu w fortecy, w której im odmawiano najpotrzebniejszych rzeczy do życia, przyszła wiadomość, że będą wysłani do Niemiec. Promień nadziei lepszej przyszłości zabłysnął dla nieszczęśliwej rodziny, która zaczęła gotować się do wyjazdu; lecz Elżbieta naznaczyła im inną przyszłość. Z ryskiej fortecy przeniesiono ich do Ranienburga. Przy przejeździe urzędnicy zajmujący się wypełnieniem rozkazu, rozkradli większą część ich rzeczy. Wkrótce potem przyszedł nowy rozkaz przewieść ich do Ranienburga, w Riazańskiej gubernji, a z tamtąd do Chołmogor, małej mieściny, leżącej na wysepce Dźwiny północnej, o 72 warstw od Archangielska. Syna zaś ich Iwana kazano zostawić w Ranienburgu.

Los tego dziecka był bardzo tragiczny. Po odjeździe rodziców jakiś mnich przedsięwziął uciec z nim za granicę, i już dotarł do Smoleńska, lecz tu ich schwytano. Mnich gdzieś zniknął, i nikt nie wie, co się z nim stało, i Iwana zamknięto do szlisselburskiej fortecy.

Nie wielkie okna jego pokoju były ciągle zamknięte tak, że nigdy światło słoneczne nie przenikało do więzienia; świece paliły się nieustannie. Z zewnętrznej strony więzienia stała warta. Nie mając zegarka carewicz nie mógł wiedzieć, czy dzień, czy noc na dworze. Nie miał on żadnego wychowania, nawet czytać i pisać go nienauczono. Odosobnienie zrobiło go milczącym, zamyślonym; ciało stało się nadzwyczajnie delikatne, bo więzień nie wychodził nigdy na powietrze; brodę miał długą, z którą się bardzo lubił bawić. Raz tylko Iwan widział słońce, gdy z rozkazu Elżbiety przywieziono go w zakrytej karecie do Petersburga, do domu kanclerza Worończowa, gdzie carowa spotkała się z nim i mówiła dość długo; lecz Iwan nie wiedział z kim ma do czynienia.

Dalszy ciąg nastąpi.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE

North German Lloyd.

Pływające na przemian pomiędzy
Baltimore, Bremen i Nowym Yorkiem.

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i



posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją, Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

A. Schumacher & Co., jeneralny Agent w Baltimore. — **H. Claussenius & Co.,** jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

Chicago i North Western

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem.

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 3,000 mil jazdy.

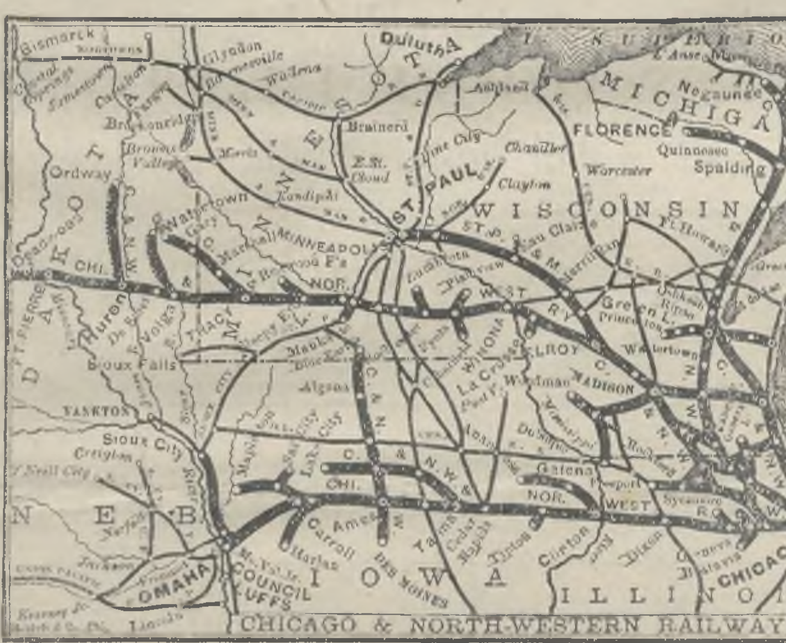
Kupujcie więc tykiety kolej: CHICAGO & NORTH-WESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do **San Francisco**

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.



Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Ofisa.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takową do;

Marwin HUGHITT, Gen'l Mang'r Chicago. — W. H. STENNET, Gen'l Pass. Agt. Chicago.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ZELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorcą.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE; OSAUKEE, SCHEBOGGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUHAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA' MARATON i dochodzi do:

PORT WASHINGTON, SHEBOGGAN, SHEBOYGAN FALLS, MADITHWOC, TWO RIWERS, KAUKADDA, APPLETON, HORTONWILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CSIBTONWILLE, TIGERTON.

Łączy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

Weedens z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fun du. Lake.

Two Riwers z pocztami do: Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsińsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskosh z koleją E i N Western i C Milwaukee i St Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano 15 m

Fracht wysela spiesznie i po nizkich cenach.

Tykiety rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i na osiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach.

Połnocna część tej kolej przebiega okolice porosłe drzewem: klonowem, brzozowem' łykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewinstem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednie do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie.

Informacji udziela każdy agent kompanji i

H. P. Whitkomp

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku
E. WATER & MASON ulicy w
MILWAUKEE WIS.

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA,

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEEROH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSKON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i elegancko urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Kolei żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywają w następującym porządku —

	— z Milw. —	do Milw.
Green Bay, Apleton i Menasha poc. łączny	* 7,45 r.	* 8 wiecz.
Z tych miejsc Expres	* 1,45 wp.	* 12,45 wpoł-
Menasha łącz pociąg	† 6,25 wie.	$ 4,00 rano.
Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres	† 12,20 wp.	$ 3,10 rano.

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę— $ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*
I. S. Barker *jener. agent tykietowy.*
C. H. COLBY Landkomisioner.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele, rzecząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone block
STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc Garry & Co

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówić i po polsku rzetelnie usłużą.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRETOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

—:0:—

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2 00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

—0—

Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodaków

IŻ POŚREDNICZE

Przy odsyłaniu pieniędzy

do starego Kraju i przy

ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Andrzej Kurr,

539 Noble Str.............Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.
Chicago Illinois.

JAN NIEMCZEWSKI

Poleca Szanownym Rodakom swoję
Oberżę Polską z pomieszkaniem, stołem i

SALON

23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.
utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy. ——

J. Nowakowski.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymiljan Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12 th Str blizko Jefferson ulicy
CHICAGO ILLINOIS

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

Mc. GARRY & Co.

Wielki Skład Węgli i Drzewa.

217 E. WATER Str.

w MILWAUKEE WIS.

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

M PETERS

SKLAD i PRACOWNIA

Sznurów, Kutasow, Franzli, tapicerskich ozdob, Szlandarów, Chorągwi, Regaliow i t. d.

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Srebrnych Przyborów kościelnych.

No. 61 WASHINGTON ul.
blizko **STATE** ul. **2** piętro
CHICAGO ILL.

Polska kolonia „Poniatowski"

w Marathon Co Wis.

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy póżniej podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą adpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey
101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ

Boxa.	*Dzielnica wschod.*
2.	Erie and Oregon
4,	Gas W'ks Jeff & Men
5.	E. Water & Chicago
7.	Milwaukee & Buffalo
9.	Detroit I E. Water.
12.	Detroit i Jackson.
13.	Huron i Jefferson
15.	Michigan i Broadway
16.	Wis. bet. Mil i Jeff.
16.	Academy of Music.
17.	Wiscon. i Van Buren
18.	Meineckes Ware Fc.
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y
23.	Martin i River
25.	Biddle i Jackson
26.	Biddle i Astor
57.	Johnson i Milwaukee
29.	Van Buren i Division
31.	E. Water i Division.
32.	Blatz Brew Broadway
34.	Astor i Division
35.	Ogden i Broadway
38.	Franklin i Knapp
39.	Prospect i Albion
41.	Jefferson i Pleasant
42.	Lyon i Cass
49.	Frank i Brady Nr. 6
52.	Dane Pl. i Farwell Av
58.	Terrace Av i Ivanhoe
	Dzielnica południowa.
121.	Oregon i S. Water.
123.	Lake i Clinton
124.	Elev. A, St. Paul Yd.
125.	Alls i Co's Foundry
125	No 2. H i L. Flor i Clin
126	Hanower i Florida
131.	Park i Grove
132.	En. No. 3, National
134.	Mineral i Clinton.
135.	Wolf Davidsn's Shipy
237.	Reed i Madison
138.	Washington i Grove
143	Grove i Mitchel
145.	En. No. 7 Maple Str
149	Kinnik. i Bay View
212.	Canal i First Av.
213.	Pfisters Tanry Oregon
215.	Elevator E. Sixth Av
216.	South Side Brewery
218.	No. 2 Sup. H. Natal
218.	National i Fourth av.
219.	Park i Sixth Av.
234.	Railroad i First Av.
236.	Mineral i Seventh av
238.	Plank i Ar. pk'g A.
241.	Lapham i Second av
242	Lapham i Sixth av.

Boxa.	
243.	House of Correction
253	National i Muskego
265	National i 17th Ave.
	Dzielnica zachodnia.
313.	w. Lake i Clayburn
314.	Grand av i W. Water
315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
316.	Third i Prairie
317.	En. No 2, 3d i Vliet.
318.	Poplar i Sixth.
321.	Prairie i Fifth.
323.	Cedar i Fourth
325.	En N. 4 3d, nr. Fowler
326.	Fowler i Sixth.
327.	Grand Av i Fifth
328.	State i Seventh.
343.	Winnebago i Ninth.
346.	Cleiburn i Eith.
347.	El's B-C Himman i 8th
352.	Grand Av i Twelft
354.	Prairie i Twelfth
356.	Poplar i Eleventh
359.	State i Sixteenth
361.	Grand i 17th
362.	Hinman i Muskego
363.	Seventeenth i N. Canal
395.	Cedar i Nineteenth
372.	Chesnut i Twentieth
373.	Wells i 22nd
376.	Grand av. i 27th
383.	State i 31th
412.	Cape st. i Ls'd av 6 w.
414.	Becker s Tannery
315.	Cherry i Sixth
416.	Walnut i Third.
417.	Reservoir av i Second
419.	SHERMAN i ISLAND a.
423.	Walnut i Eighth
425.	Harmon i Sixth
426.	Beaubian i Third
427.	Chem No 1 7 i North
428.	Lloyd i Eleventh
431.	Engine No 5 Galena
434.	Teutonia i North
436.	Fond du Lac i 16th
437.	Galena i Sixteenth
438	Vliet i Thirteenth
439	Vliet i Eihteenth
459	North i Fon du Lake
462	Clark i Ninth
471	R R Schops, Hambl-t
472	Beaubian i Buffam
475	Wright i Fourth
476	Wright i Buffum
482	Centre i Third
523	Mil i St Paul shops
525	Soldiers Home.

Kupujcie węgle i drzewo u

Mc. Garry & Co.

217 E. Water Str.

KORESPONDENCJA.

St. Louis, Mo., dnia 12go kwietnia 1881.

Szanowna Redakcjo Przyjaciela Ludu!

My Polacy wyznania rzymsko katolickiego w St. Louis, Mo., wyprawiamy wielki Fair na dochód kościoła Polskiego rzymsko-katolickiego St. Stanisława Kostki, na dnia 27go kwietnia. Założycielem czyli organizatorem tej parafii jest Wielebny Ks. Sebestyjan zakonu St. Franciszka, a więc upraszamy Przyjaciela Ludu o umieszczenie tego doniesienia w łamach swego pisma.

Tykiet na Fair kosztuje 25 centów.

Ktoby życzył tykietów nabyć i nas tu swoją ofiarą raczył wesprzeć niechaj pisze do komitetu pod adresem

Walenty Mazurek,
No 1403 North 9. str.
St. Louis, Mo.

Zapłacili za Przyjaciela Ludu.

K. Brukwicki, z Chicago	$5.00
M. Osuch, „	2.50
Piotrowski, „	2.00
Riemer, „	5.00
Siudziński „	2.00
Szperu, „	2.00
Świniarski, „	2.00
J. Poćwiardowski, z Milwaukee	1.00
J. Mudlaf „	2.00
Marcin Stachlewicz, „	1.00
Michał Dziekan, „	1.00
Walęty Kuliński „	2.50
J. Patrzykowski, N. Y.	1.00
W. Rentz, „	1.00

Teatr amatorski

Tow. „Gminy Polskiej“

w CHICAGO

odbędzie się

w Niedzielę dnia 24. kwietnia 1881 r.

— w —

VORWAERTS TURN-HALI

przy 12tej ulicy blizko Halsted.

Odegrane będzie:

STAROSTA WIELUŃSKI

— czyli —

Ziarno obce.

Obraz dramatyczny na tle historycznem w 9ciu odsłonach.

Początek o godzinie w pół do 8ej wieczorem, lecz kasa otwarta od godziny 7ej.

Cena biletu 35 ctów; **dzieci** niżej lat 12 to 15 cnt.

☞ Biletów dostać można u kasjera „Gminy“ ob. p. Kociemskiego 240 W. Taylor str. i przy kasie.

Po skończonem przedstawieniu

BAL!

Do licznego współudziału zaprasza uprzejmie

KOMITET.

Teatr amatorski

Towarzystwa Narodowego i Bratniej Pomocy

Imienia

J. I. KRASZEWSKIEGO

w Milwaukee

odbędzie się

w Niedzielę dnia 1go maja 1881 r.

w hali Wootcha (South Side Park.)

Odegrane będzie:

Dobry syn.

Komedyjka w 4 Aktach ze śpiewami przez J. Ligoń'a kowala z Królewskiej Huty.

Początek o godz. 8mej. — Otwarcie hali o 7mej. Cena biletu 25 centów. Dzieci niżej lat 12tu 10 centów.

☞ NOWE DEKORACJE ☜

Po skończenem przedstawieniu nastąpi **Zabawa z tańcem** czyli **Bal**.

☞ Scena zostanie zaraz po przedstawieniu rozebrana, a więc cała hala będzie wolną do tańca.

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

NA SPRZEDAŻ.

Liqiernia i salon z dobrem pomieszkaniem jest do sprzedania z powodu chorowitego stanu zdrowia obecnego gospodarza. O bliższych warunkach dowiedzieć się można pod

Nrem 424 Maple ul., Milwaukee.

Kazimierz Borzych,

495 Mitchel ulicy,

pomiędzy 3cą i 4tą Avenue.

Przepraszam Szanowną Publiczność Polską, że, ponieważ się budowałem nie mogłem Jej zadosyćuczynić ze wszystkiem, ale teraz polecam swoją nowo założoną

jatkę rzeźnicką

iż mam na składzie rozmaite gatunki mięsa, jako też świeże i wędzone

SZYNKI i KIEŁBASY,

i sprzedaję po najtańszych cenach.

Z uszanowaniem

Kazimierz Borzych.

FRANK GRAMS

Agent od

TABAKI PIECZEN OGNIOWYCH.

poleca się Szanownej Polskiej Publiczności

570 Maple ul. Milwaukee, Wis.

Grocernia i Saloon

oraz

Handel Towarów Łokciowych

MARCINA KRYGRA

418 i 420 MITCHEL i FIRST Ave.

poleca się

SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI

W GROCERNI można dostać kupić wszystkiego, co tylko do gospodarstwa domowego kto potrzebuje.

ŁOKCIOWE TOWARY na wszelką porę roku, w najlepszym doborze i gatunkach po najtańszych cenach sprzedajemy.— Starzy odbiorcy nasi już się o tem przekonali. —

Kto nie wierzy, niech przyjdzie a przekona się, że mamy na sprzedaj płótno, perkaliki, szyrtyngi, flanele, materje na pościel, wełniane materje na suknie, spodnice, gotowe spodnice, koszule, hustki, ręczniki, serwety i t. p. i t. d.

Wszystko to, dobre i tanie na sprzedaj posiadamy.

Nasz skład PORCELANY, SZKŁA, LAMP, i KAMIENNYCH naczyń poleca my także.

Mamy wszystko co kto potrzebuje do nabycia w gospodarstwie, a więc nie potrzebujecie szukać daleko po mieście u obcych, ale kupujcie od swoich, od —

MARCINA KRYGRA

418 & 420 RÓG MITCHEL I 1 AVE.

CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.50 —$ 5.75
Średnia wyborna	4.50 — 5.00
Zwyczajna	3.75 — 4.25
Western Spring najlepsza	5.00 — 5.25
„ „ pośledniejsza	3.75 — 4.50
Minnesota najlepsza	5.25 — 5.7.
„ zwyczajna	4.50 — 5.00
„ patentowana najlepsza	6.00 — 7.75
Spring superfine	2.50 — 3.75
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.00
Żytnia	5.60 — 5.75
Ospa, za tonę	11.50 —
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna	$1.00⅛—1.03⅜
„ „ „ No. 2	— .
„ „ „ No. 3	— .
Mais (Kukurudza) No. 1	.39½— .40⅞
„ „ No. 2	— .
Owies	.31⅞— .35¼
Żyto	1.10—1.16½
Jęczmień	.82 — .99
Drobiazg. —	
Indyki za funt	0.16 —0.17
Kury	.12 — .12½
Kurczęta za tuzin	000. — .
Kaczki żywe,	2.75 —3.25
Gęsi żywe	6.00 —7.00
Artykuły kuchenne. —	
Jaja	0.15 — .16
Masło	0.20 —0.30
Ziemniaki	.60 —1.05
Cielęcina za funt	0.03 —0.08
Wieprzowina	17.50 —17.95
Szmalec, „	11.10 —11.15

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.00¾—1.02¾
Kukurudza No. 2	0.39¾—0.42½
Żyto No. 2	1.16½— .
Jęczmień No. 2	1.01 —1.02½
Owies	.31¾— .34
Wieprzowina	17.50 — .
Szmalec	10.95 —11.13
Whiska	1.08 — .

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.95 —4.40
Pszenica No. 2 czerwona	1.19 —1.20
Kukurudza	0.58¼— .58¾
Żyto	— .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.44 —0.49
Wiprzowina	17.40 — .
Smalec	—11.45



Na stronie południowej

polecamy nasz wielki główny skład

UBIORÓW MĘZKICH

i dla CHŁOPCÓW

pod znakiem niebieskiej chorągwi



Bracia Zimmermann.

HURTOWNY HANDEL

384 E Water Str. pod niebieską chorągwią.

Wielki Magazyn Ubioru

Najlepsze ubiory dla Mężczyzn

NA WIOSNE I LATO.

Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.

Handel poboczny w Zachodniej stronie

znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa.

Z uszanowaniem

BRACIA ZIMMERMANN.

Wysprzedarz zupełna

TOWAROW MATERJALNYCH

po cenach fabrycznych

przez ten tylko miesiąc.

Wysprzedaję nie pojedyńcze niesprzedajne towary, ażeby tym sposobem ich się pozbyć, ani też innych jako zachęcenie, lecz wszystkie towary bez wyjątku, jako to:

Materje na suknie damskie

na ubiory dla MĘŻCZYZN i DZIECI.

Materje na koszule wełniane, gotowe koszule, kapelusze, kapoty, serwety, kołdry, wielkie hustki czarno-kaźmirowe, broszurowane i kratkowane wełniane.

Wszystko to sprzedaję taniej aniżeli gdzieindziej.

I. A. LOHAGEN, 341 Grove str.

Bracia Kroeger

375 i 377 Grove ul.

sprzedają od

Poniedziałku 11. kwiet.

100 sztuk ¾ półwełnianych

KAŹMIERÓW

po 12 i pół centa yard, wart 15 cnt.

100 sztuk ¾ półwełnianych

ALPAKA

po 10 cnt. yard, wart 12 i pół centa,

i wiele innych towarów bardzo tanio.

Jan Kierzek sprzedawający rozmówi się z każdym po polsku.

HANDEL WIN

— Kalifornijskich —

AUGUSTA GREULICH I SYNA

Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.

65 Wisconsin Str. 65
obok Oldenbrechta i Ablera.

JÓZEF LIPSKI

Poleca swój

Salon polski i austeryę

w Keewaune, Wis.

przy narożniku ul. Franklin i Montpellier.

Przy salonie ma urządzoną stajnią wygodną dla koni przyjezdnych na targ który się tu odbywa w każdą ostatnią Sobotę miesiąca. Rekomendując się ze skora i rzetelną usługą Braciom Polakom który tu z innych okolic przyjeżdżają, proszę, rekomendujcie mnie Waszym znajomym i sąsiadom innych narodowości.

Józef Lipski.